Nr. 172 We Lwowie, Niedziela dnia 27. Lipca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 1 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Rosji i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . }
„ Belgii i Szwajcarji . . . . }
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. }
„ Serbii . . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 25 lipca.

(**Kryzys stambulska. — Sprawa grecka. — Projekt p. Gubernatisa. — W sprawie zwołania sejmów. — Czeskie pisma o artykułach *Gaz. Nar.* i *Czasu* w sprawie utworzenia stronnictwa autonomicznego w Radzie państwa. — *Pester Lloyd* o Reichspartei i położeniu Taaffego. — Fundusz indemnizacyjny w Galicji. — Zaburzenia chłopskie.**)

Omyliliśmy się pisząc przedwczoraj, że załagodzoną została wezyrowska kryzys w Stambule. W błąd nas wprowadziła *Pol. Corr.*, która znowu w błąd wprowadzona została przez biuro prasowe tureckie. Jak się bowiem dzisiaj okazuje, to daleko jeszcze do tego, żeby sułtan obiecał, iż będzie tylko „panował“, a zrzeka się przyjemności „rządzenia“.

Według najnowszych relacyj Chajreddin basza miał trzy następujące warunki postawić sułtanowi, od przyjęcia których uczynił zawisłem pozostanie swe na urzędzie:

1) Sułtan zrzeka się wszelkiego mieszania się do spraw, wchodzących w zakres władzy wezyra, i pozostawia temu ostatniemu wszelką swobodę w mianowaniu urzędników;

2) Osman basza i Riza basza zostaną natychmiast oddaleni, a wezyrowi pozostawi się swobodę ułożenia jednolitego gabinetu;

3) Rozmaite, jedynie podrzędnej i lokalnej natury trudności w rozwiązaniu sprawy greckiej, przedłożone zostaną pod rozbiór zgromadzenia notablów, które większością głosów o nich rozstrzygnie.

Otrzymawszy te punktacje Chajreddina basza, sułtan zażądał 48 godzin do namysłu; owoż wczoraj wieczór kończył się perjod namysłu sułtańskiego. Dotąd nie wiemy jeszcze rezultatu tej namysłowej prasy sułtańskiej, ale już złą wróżbą jest ta okoliczność, że we czwartek obiegała w Stambule wieść, iż sułtan „biorąc za pretekst wrzekomą chroniczną chorobę Chajreddina, zamierza dać mu dymisję.“ Źle wróżącem jest i to także, że odwołana została ta Rada ministrów — jak donosi dzisiejszy telegram stambulski — na której miano debatować nad projektem Chajreddina, uważającym że w dzisiejszych okolicznościach Turcja powinna albo uczciwie wejść na drogę konstytucyjną, albo też otwarcie cofnąć się do absolutyzmu. Widocznie obawiał się sułtan usłyszeć gorzkie słowa prawdy w motywach, jakie przytaczałby Chajreddin na obronę swojego projektu.

Tenże telegram stambulski przynosi nam wiadomość, że mocarstwa kongresowe zamierzają wyznaczyć Turcji termin, przed upływem którego powinna powziąć ostateczną decyzją w sprawie greckiej. Jest to zdaniem naszem dość możebnem, albowiem od paru dni wszystkie korespondencje z Paryża i Londynu twierdzą jednogłośnie, iż między Francją a Anglią nastąpiło wreszcie tak pożądane przez całą Europę porozumienie w sprawie greckiej. Wskazywaliśmy zaś już oddawna, że to „zabłocenie“ czy też „zabagnienie“ sprawy greckiej było jedynie następstwem tego, że interes Francji w jej rozstrzygnięciu nietylko nie godził się z interesem Anglii, ale wprost nawet i otwarcie ostrze swe kierował przeciw angielskim aspiracjom do monopolu na śródziemnem morzu. Tymczasem dzisiaj miała się Francja z Anglią porozumieć, a to jak tę rzecz objawia i motywuje list paryzki w *Pol. Corr.*

„Nadeszła decydująca chwila w sprawie greckiej, są słowa tego listu pochodzącego z ambasady austrjackiej — Tureccy komisarze niech sobie łamią głowę nad wynalezieniem nowego haczyka dla zyskania na czasie, nic to im jednak nie pomoże, albowiem zrobione już zostały pierwsze kroki do pozytywnego wmieszania się mocarstw. Turcja mogłaby tylko w jeden sposób zwichnąć akcją mocarstw, a to mianowicie, porozumieć się co najrychlej i po za plecami dyplomacji z Grecją. Są nawet poszlaki, że plan ten świtał już w głowach tureckich, ale skoro na razie nie przyszedł do skutku, to już dzisiaj zamknęły dlań drogę mocarstwa. Dzisiaj bowiem Grecja nie byłaby już równie jak przedtem ustępcą. Projekt, na podstawie którego ma być przez mocarstwa rozstrzygnięta sprawa grecka, wynaleziony został przez p. Gubernatisa, konsula włoskiego w Smyrnie. Jest to projekt sumiennie opracowany, w którego skład wchodzą dwa polityczne motywa: naprzód zasada narodowości, następnie orzeczenie kongresu berlińskiego. P. Gubernatisowi udało się te dwa sprzeczne motywa umiejętnie pogodzić ze sobą, i ułożyć rzecz, która zarówno w Paryżu jak i Londynie mile przyjętą została.“

Z Pragi nadeszła do *Starej Pressy* wiadomość, iż prawie niezawodnem już jest, że sejm czeski nie rychło będzie zwołany, albowiem poczęto w gmachu sejmowym różne reparacje, które conajmniej dwa miesiące czasu zajmą.

Pokrok, główny organ czeski, poduosi nasz artykuł p. r. „Polacy i Reichspartei“, tudzież późniejszy artykuł *Czasu*, już nieprzezywający szowinizmem żądania naszego, aby Polakom prócz ministra galicyjskiego, dano jeszcze jednego ministra fachowego. Wspomniany powyżej nasz artykuł, występujący przeciw takiemu paktowi z hr. Taaffem, aby przyszła większość Rady państwa — była konserwatywno-centralistyczną, której podstawę stanowiliby Polacy, tak dalej powiada:

„Podług rezultatu wyborów do Rady państwa, przeważną większość (a nie kilka głosów, jak wyliczały półurzędowe i centralistyczne dzienniki) w przyszłej Radzie państwa stanowić będą autonomiści; a gdy teraz Czesi znacznie modyfikują swe żądania, to dałby się łatwo między wszystkiemi frakcjami autonomicznemi wytworzyć wspólny program, konserwatywny, również jak wytknięty dla „Reichspartei“, ale nie centralistyczny przytem, lecz autonomiczny.“

Czas napisał: „O ile też przeciwni jesteśmy wszelkim zobowiązaniom, o tyle uważalibyśmy za właściwe a nawet konieczne zetknięcie się wczesne z Czechami, którzy opuszczają dotychczasowe stanowisko, a nie wiemy, jakie nadal zajmą... Zetknijmy się z Czechami i ich przywódcami koniecznie przed zebraniem się Rady państwa. Jak i przez kogo? To mniejsza, to szczegół.“

Ale w tymże artykule *Czasu* był też inny jeszcze ustęp, wywodzący mianowicie, że w przyszłej Radzie będą trzy wybitne partje: partja interesów słowiańskich z Czechami na czele, partja interesów niemieckich, wreszcie partja interesów węgierskich, choć niewidoczna, ale zawsze w obecnym składzie znaczna; a zadaniem posłów polskich będzie pośredniczenie pomiędzy temi partjami; i w ogóle aby Polacy trzymali się polityki wolnej ręki.

Na ten głównie ustęp zwraca uwagę swoją *Pokrok*, i powiada: *Czas* przeocza, że w Radzie państwa nie dwie tylko będą partje, słowiańska i niemiecka, pomiędzy któremi by delegacja pośredniczyć mogła — ale cały szereg partyj, z których każda, czy ona będzie niemiecką czy słowiańską, będzie w stanie przechylić szalę na rzecz jednej lub drugiej grupy. Wszakże z pewnością i polska partja wystąpi z niejednem żądaniem, w którem decyzja leżeć może a nawet leżeć będzie musiała w ręku tej lub owej partji. Tak samo zdaniem naszem *Czas* zbytnią kładzie wagę na komunał „wolnej ręki“ posłów polskich, i w tem upatruje największą siłę i największy zysk przy występywaniu ich w Radzie państwa. W tym względzie uwaga *Gazety Narodowej* napisana jest ze stanowiska daleko wolniejszego, przy którem utworzenie wielkiego stronnictwa autonomicznego bardziej by było ułatwionem.“

Dalej tak pisze *Pokrok*: „Ale co do jądra uwag obu pism, o ile dotyczą porozumienia się i łączności posłów polskich z naszymi, — jeżeli my będziemy mogli obesłać Radę państwa, — na to jądro piszemy się najzupełniej. Gdyby posłowie nasi weszli do Rady państwa, to zaraz daliby popęd do innego ugrupowania się stronnictw, niż było ostatniemi laty w Radzie państwa. Tudzież wzięty byłby pod rozbiór cały szereg spraw, względem którychby cały obóz federalistyczny czyli autonomiczny wystąpiłby jako jednolite a większość Rady państwa zastępujące stronnictwo polityczne.

„I witamy z prawdziwą radością zapowiedź, że i posłowie polscy, reprezentujący znaczną liczbę głosów w Radzie państwa, gotowi są przystąpić do tego wielkiego stronnictwa autonomicznego i tworzyć je wspólnie z innemi żywiołami federalistycznemi. Dzienniki wiernokonstytucyjne głosiły w ostatnich dniach, że toczą się rokowania między Polakami i Czechami. Otoż ważna jest przyczyna i ważny przedmiot do rokowań narodu z narodem o rzeczach dla wewnętrznego ich życia najważniejszych. Reprezentanci narodu naszego okażą niewątpliwie ze swej strony wszelką gotowość i chęć po temu, a głosy dzienników galicyjskich są nam rękojmią, że podobnie się stanie i ze strony przywódców polskich.“

Tożsamo *Politik* zajmuje się wspomnianemi artykułami *Gazety Narodowej* i *Czasu*, i powiada, że dążność rządu do utworzenia „reichspartei“, któraby „verfassungowe *status quo*“ podtrzymywała i tylko bieżące sprawy załatwiała — jest sobie tylko ministerjalną receptą domową. Poduosi dalej, że posłowie czescy nie będą odgrywać roli ministerjalnych statystów, jeżeli nie otrzymają rękojmi przeprowadzenia swych żądań w Radzie państwa. Ale i Polakom ta rola nie do smaku. Tak jak posłom czeskim, tak i polskiemu stronnictwu narodowo-autonomicznemu zależy na rozszerzeniu autonomii krajowej, i trzeba koniecznie wyszukać praktyczną modłę porozumienia się co do programu autonomicznego.

„Wiadomo, że przywódczy czescy nie unikali nigdy takiego spotkania się i takich narad. Podobne narady prowadziły zawsze w teorji do porozumienia. Nasze bowiem i polskie, narodowe, autonomiczne interesa, są też same i od siebie nawzajem zależne. Praktyczne stwierdzenie tego porozumienia się nie dało się osiągnąć; i w tem jedynie polega dotychczasowe zwycięztwo centralistycznego stronnictwa. Jeśli jednak nie przyszło do wspólnej akcji na gruncie biernej opozycji, to należy jej próbować na gruncie parlamentarnym. Aby do tego rzeczywiście przyszło, zależy to nietylko od kroków rządu, lecz także od programu obu frakcyj autonomicznych, z któremi mamy wspólnie w Radzie państwa działać.“

Mimowoli musimy tu zwrócić uwagę na — uczciwą taktykę *Czasu*. My już donosiliśmy, że pisma czeskie podnoszą tak artykuły *Czasu* jak i nasze; dzisiaj jednak *Czas* powiada, że podnoszą one tylko artykuł jego. Że to fałsz, dowodem przytoczone powyżej ustępy *Pokroka*, a jeszcze wybitniej stoi to w *Politice*. Zresztą zamilczał *Czas* o całym tak ważnym ustępie *Pokroku* co do roli pośredniczącej i polityki wolnej ręki Polaków.

Pester Lloyd zamieszcza dwie zajmujące korespondencje z Wiednia pod datą 22. bm. Jedna z nich odnosząc się do podróży Taaffego do Eliszowa w Czechach, mniema, że dokończono tam tego, co podczas srebnych godów w Wiedniu rozpoczęto. Celem hr. Taaffego jest utworzenie stronnictwa państwowego (Reichspartei) na podstawie ściśle konstytucyjnej. Jeżeli Czesi nie chcą przybyć, to ich nikt o to prosić nie będzie. Szanse rządowe hr. Taaffego stoją teraz nawet lepiej, niż przed wyborami, nawet wobec Czechów. Część bowiem stronnictwa wiernokonstytucyjnego przerażona mnogością klerykałów i narodowców, jest gotową popierać każdy rząd, któryby przeszkodził powrotowi rządów Hohenwartha, i gdyby w przyszłej Radzie państwa dr. Herbst usiłował zachować tę samą taktykę co w poprzedniej, natenczas przekona się, iż tylko bardzo mała garstka wiernych przy nim pozostanie. Tabularzyści pójdą z ministerstwem, i bez Czechów się obejdzie, i dlatego też Czesi widząc to, przyjdą do Rady państwa, bo abstynencją nic nie zyskają. Na razie żądają oni tylko jednej koncesji, tj. rozwiązania sejmu, który jest wynikiem jeszcze chabrusa, ale rząd bez poprzednich gwarancyj nie uczyni tego. O zmianie ministerstwa nikt już teraz nie mówi. Odłożono to aż do zebrania się Rady państwa, a hr. Taaffe porozumiał się już z Depretisem.

Druga korespondencja, stwierdzając, że jeszcze nie nadeszła pora do utworzenia nowego gabinetu, zastanawia się nad programem i składem projektowanej „Reichspartei“. Gabinet przyszedł do przekonania, że z dawnem „balansowaniem i bilansowaniem“ głosowań w Izbie nie będzie mógł mieć powodzenia. Przedewszystkiem tedy, zdaniem korespondenta, hr. Taaffe będzie się starał ugrupować partję około myśli „konserwatywnego traktowania finansów państwa i sprawy okupacyjnej“. (Domyślaliśmy się tego zaraz po wyborach; p. r.) Dalszym programem ma być „konserwatywny opór przeciwko naciskowi liberalnej opozycji.“ A więc negacja. Z negatywnym programem zaś — jak mniema korespondent — nawet kilka miesięcy nie da się rządów prowadzić. (W Austrji można dokazywać tego przez lat 18, jak widzimy z praktyki; p. r.) Myśli głębszej — prawdziwie zbawczej dla państwa i organizacji nie widać dotąd, i dlatego korespondent przypuszcza, że gabinet Taaffego będzie tylko przejściowym. Po nim obejmie rządy Hohenwarth na czele prawdziwej „Reichspartei“. W r. 1871 nazywało się to „das wahre Oesterreicherthum.“

O stanie funduszu indemnizacyjnego z końcem czerwca b. r. podać możemy następujące daty autentyczne. Z końcem grudnia 1878 pozostało w zaległości 73 spraw, a do końca czerwca wpłynęło 3.236 nowych. Z ogólnej sumy spraw (3.309) załatwiono 3.225. Uprawnionym przyznano następujące kapitały tytułem wynagrodzenia i wykupna:

a) w lwowskim okręgu administracyjnym w pierwszem półroczu b. r. 2.393 zł. 2½ ct. a w całości dotąd 47,324.544 zł. 40 ct.;

b) w krakowskim okręgu administracyjnym w pierwszem półroczu b. r. 202 zł. 7½ ct. a w całości dotąd 27,399.003 zł. 7½ ct.;

c) w Krakowskiem nie przyznano żadnego kapitału w pierwszem półroczu b. r. a dotąd przyznano w całości 2,983.190 zł. 10 ct. Tytułem zaliczek na kapitały i renty oraz rent zaległych i kapitałów wypłacono uprawnionym do końca czerwca b. r.:

a) w lwowskim okręgu administracyjnym 58,484.100 zł. w obligacjach i 101.803 zł. 9¾ c. w gotówce;

b) w krakowskim okręgu administracyjnym 33,207.280 zł. w obligacjach i 1,120.166 zł. 50 ct. w gotówce;

c) w Krakowskiem 3,483.490 zł. w obligacjach i 59.888 zł. 36 c. w gotówce.

Z różnych okolic królestwa Polskiego — pisze *Czas* — nadchodzą niepokojące wiadomości o objawach niepokoju pomiędzy ludnością wiejską. Rząd przystąpił obecnie do czynności rozgraniczania gruntów dworskich od włościańskich i sypania kopców. Czynność ta powinna była nastąpić bezpośrednio po uwłaszczeniu, ale zostawione ją z umysłu w zawieszeniu, aby módz rozbudzać nadzieje włościan, że car nada jeszcze większe udziały chłopom z obszarów dworskich. Niedziw, że włościanie spodziewali się nowego dobrodziejstwa, że przez lat dziesięć korzystali z bezkarności systematycznej, aby się worywać w miedze i pola dworskie. Obecnie w wielu stronach komisje rozgraniczające napotkały na opór włościan, który bardziej się zwraca przeciw rządowi, że nie spełnił obietnic, niż ma charakter społecznego antagonizmu do właścicieli dóbr. Komisje rozgraniczające zrazu nie starały się uśmierzyć oporu, czem go zwiększyły. Dopiero kiedy chłopi w wielu miejscach wystąpili czynnie, aby przeszkodzić sypaniu kopców, przysłano żołnierzy na załogi do wsi, nakazano opłacać im dzienny haracz, a żołnierze bili bydło włościańskie. Mimo tego opór nie ustaje, ale owszem ogólniejsze przyjmuje rozmiary. Opór ludu objawił się najpierw w Chrobrzu w Krakowskiem, ale jak nam donoszą, występuje i w innych guberniach Królestwa. Krążą pogłoski o starciach z wojskiem, a nawet o wypadku zamordowania urzędnika, które nie są dotąd stwierdzone, a może pochodzą z przesady, jaka się zawsze miesza do prawdy niestety i tak smutnej. We wszystkich najściach między komisjami a ludem, właściciele zachowali stanowisko bierne, to też nie przeciw nim, ale przeciw władzom głównie obraca się opór ludu.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 24. lipca.

△ Przesilenia ministerjalne stały się w Europie epidemicznemi, a w niektórych jej częściach grożą przybraniem cechy chronicznej. W Austrji i Holandji, w Kairze i Berlinie (przepraszam za mimowolny anachronizm w geograficznem zestawieniu), w Rzymie, Konstantynopolu, Tyrnowie, Belgradzie i Bukareszcie, odbywają się konsylia, zmieniają, lub uzupełniają tylko siły lekarskie, a chorzy — w postaci bieżących spraw owych państw i krajów — kawęczą dalej; nie mogąc ani wyzdrowieć, ani umrzeć.

Co do Austrji, jest wszelka nadzieja, że silna jej konstytucja przetrwa i tymrazowe paroksyzmy i przesilenia febry, skomplikowanej gorączką tak zwanej ery Taaffowskiej i zimnicą ekspedycji nowobazarskiej. Co w tym chorobliwym a jednak dyagnostyką ściśle określonym stanie, najbardziej politycznych i dyplomatycznych eskulapów zadziwia, to nieujętość symptomów tak owej ery, jak też i owej ekspedycji. Era zrywa się i błąka malignowem majaczeniem w szpaltach dziennikarskich, a drząca ze strachu przed operacją krytyków, wyprawa nowobazarska wypiera się bolów, które ją męczą. Tak przynajmniej wypada rozumieć sprostowanie zapewnienia półurzędowych konsyliarzy, „że korpus ekspedycyjny bośniacko-hercegowiński, żadnych a żadnych do dalszego pochodu nie u-

---

(62)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(**Ciąg dalszy.**)

Za swym powrotem z Bukaresztu, Horacy przechadzał się około taboru i zdawał się kogoś szukać. Nareszcie ujrzał Effremiego, zajętego w kuźni, najulubieńszem cyganów zatrudnieniem, to jest kuciem koni.

— Znalazłem cię przecie! rzekł Horacy. Naprożno wczoraj szukałem cię przy ogniskach, lecz jak widzę ty zawsze stronisz od ludzi.

— Daj mi pokój! i idź swoją drogą! odrzekł Effremi nieodwracając się od swej roboty.

— Bardzo ci pilno zapewnie z tą robotą, rzekł Horacy, kiedy mnie nawet przywitać niechcesz.

— Bo ja już nic z tobą wspólnego niemam. Jesteś dla mnie obcym zupełnie.

— Ja? a to dla czego? Czyż od dzieciństwa twego nie byłem ci ojcem i bratem?

— Tem czem byłeś zapomniałem. Tem czem jesteś pamiętam tylko!

— Cóż to zaszło nowego? Czemże jestem dziś dla ciebie?

— Mordercą Małajty.

— Effremi! zdaje mi się, że ci ta szalona miłość resztę rozumu odebrała. Mógł że bym był pozwolić pozwolić by ta potworna niewiasta naszą królowę otruła? Ocaliłem życie tej co ciebie ocaliła, czy i tego niepamiętasz, że winien jesteś życie swe królowej!

— Wolał był bym wisieć na sosnie, niż żyć dzisiejszem mojem życiem. Piękny mi dar! życie? i cóż mi po życiu! Żeś mi je zachował, że twoja królowa mię ocaliła, żadnej dla was za to nie mam wdzięczności! Z wysoka, na szubienicy, w ostatniem odetchnieniu, urągałbym się znowu z was wszystkich pospołem.

— Z boleścią cię słucham bo widzę żeś złym z gruntu — chyba, że ci ta niewiasta jakimś zaczarowała napojem.

— Co z tobą gadać, rzekł Effremi dziko spozierając. Wiedz tylko, że żałuję mocno żem sobie niepozostawił trochę tej trucizny co mi kazała Małajta dostarczyć. Dziś byłoby już po mnie! i nie patrzałbym na tych których nienawidzę.

— Więc to ty jej dostarczyłeś ową truciznę? Ty złoczyńco! Wiedziałżeś dla kogo ją przyniosłeś?

— To mi wszystko było jedno, czy dla ciebie, czy nawet dla was wszystkich. Oby ten rodzaj cały ludzki przepadł, i ja z nim! A co to mnie miało obchodzić, że Małajta chciała się pozbyć królowej? Kazała mi, poszedłem — kazała iść w głąb Afryki, aż na brzegi zgniłego morza — poszedłem. Wśród wód błotnistych, wśród zgniłych wyziewów grzebałem w mule zatrutym, szukałem żmij najziadliwszych, wysączyłem z nich krew i pianę, i ledwie zdołałem zanieść jej tych kropel kilka... Wtedy, oh wtedy gdy wróciłem — niebo się przedemną rozwarło. O chwilo krótka, lecz pełna! Cóż po niej! Umierać tylko, umierać.

— Jesteś zbłąkany, rzekł Horacy ze zgrozą, a co więcej, jesteś zbrodniarzem! Uchodź mi z taboru! Niech cię więcej nie widzę. Bo inaczej...

— Co inaczej?

— Sam cię powiodę pod szubienicę!

To wyrzekłszy odszedł Horacy z sercem skrwawionem. Przez ta kdłngie lata był przywykł kochać Effremiego ze ślepotą prawie rodzicielską. Piastował, pielęgnował, uniewinniał go sam przed sobą, i pobłażał nawet, w nadziei, że lata wady młodości uleczą. Naprożno! Dziś widział, że Effremi był straconym człowiekiem i gruntownie zepsutym. Szedł więc złamany tem bolesnem przekonaniem, i gorzko płakał.

Traf zrządził, że napotkał Rzepichę. Spytany o przyczynę łez swoich, wszystko jej opowiedział. Koniecznością się stało by jak najspieszniej wydalić tego młodego zbrodniarza, aby nie stał się na nowo szkodliwym.

Parę dni przeszło, i Effremi na prokor rozkazowi brata, nie tylko że nie wyszedł z taboru, lecz wbrew swemu zwyczajowi, siadał przy ogniskach i mieszał się do wszystkich zebrań. Więc jednej nocy został związany i wywieziony tajemnie. Gdzie go powiedziono, gdzie się podział? nikt nie wiedział, i nikt nawet o to się nie pytał

Massali, który równie z Horacym był całkiem oddany Rzepisze, a wielce przychylny Dymitrowi i Magdalenie, użytym był do tego czynu.

Jeden może Huraha spostrzegł nieobecność Effremiego, niedziwił się jednak tejże, przywykły do jego nagłych zniknień i znów niespodzianych powrotów.

Upływał więc czas swobodnie dla wszystkich a szczególniej dla królowej; wierna przyjętym przez siebie obowiązkom, nie stygła wcale w onych spełnianiu. Zajęta ciągle to zbieraniem ziół, to przyprawianiem ich na lekarstwa, coraz bieglejszą się stawała w sztuce leczenia. Niezmordowana w niesieniu pomocy komu tylko mogła, stała się jakby Opatrznością tego ludu. Lecz niestety, zbyt mało myśl swą podnosiła do tej Opatrzności, zwracając ją za nadto ku ziemi, by jakikolwiek wpływ religijny wywrzeć mogła, tam gdzie żadnego pojęcia, żadnej wiary nie było, tylko same zabobony. Wbrew nadziejom Rzepichy, nietylko że Magdalena nie umiała obudzić w cyganach religijnych uczuć, nieodbicie potrzebnych do jakiegokolwiek postępu, lecz i ona sama uległa wpływowi tych wpośród których żyła. Wyobraźnia jej zbyt skłonna do nadzwyczajności, zaraziła się wszystkiemi zabobonami tam zakorzenionemi, nauka magii, astrologii, dopomogła w tem nie mało, i tym sposobem zacierało się w Magdalenie uczucie prawdy, i przesądy jakby ciemnym obłokiem okrążałby ziarno dawnych zasad chrześciaństwa. Tak stała się biegłą w przepowiadaniu przyszłości, że Dymitr raz jej powiedział zdziwiony, że nie tylko jest czarodziejką przez swe wdzięki ale jeszcze i czarownicą.

Dymitr prościej widział rzeczy, niedaleko sięgały wyobrażenia jego, lecz wierzył w to w co matka go wierzyć nauczyła, a reszty nie zgłębiał. Jeżeli Magdusia miała swoje zajęcia w taborze, co czas jej skracały, Dymitr przeciwnie miał ich coraz mniej. Wyuczył już był tego co umiał swych żołnierzy, dalej nie miał co uczyć, i nawet nie było kogo, gdyż początkowo tylko, musztry, manewra były się spodobały, z czasem sprzykrzać się one poczęły, i nikt nowy do hufcu co był uformował, nie przystawał. — I on sam czuł się zniechęconym, bo swej pracy celu nie widział, przeklinał w duchu tego Mahmuda, z którego przyczyny nie pozostał w Bukareszcie, bo nie wątpił że tam byłby został do wojska przyjęty, i mógł byłby się odznaczyć. Naprożno wystawiała mu Magdusia, jak to rzeczą było niepewną to ich pozostanie na Wołoszczyźnie i ich tam pomyślność, on sobie wyobrażał to inaczej, i widocznie zniechęcał się do życia wśród Cyganów, nie uszło to uwagi Rzepichy, widziała razem jak małym, i nieznacznym był wpływ doznany przez nich w jej narodzie. Od dwóch lat żaduego postępu, żadnej zmiany nie spostrzegła ani w usposobieniu, ani w obyczajach swych braci. Daremnie kość przez nią była rzuconą. Bóg wie czy kto ją kiedyś podniesie. Przykład dobroczynności Magdusi nie obudzał w innych niewiastach chęci naśladowania jej, kochali ją zawsze, i tem więcej, że się stała im potrzebną, wszystko więc krzepło, tam gdzie ona była pragnęła nowe obudzić życie.

Jednak zupełnie jeszcze nadziei nie traciła, i chciała przemódz wytrwałością trudności, co pochodziły z charakteru rodowego cyganów; tego ona nie uznawała, bo sądziła, że im więcej wrażliwymi oni byli, tem pochopniejszymi będą do chwycenia i przyswojenia sobie tego co ich zachwyci, lab własną korzyść okaże. Ale oni choć czuli dużo i zanadto może zbyt, mało myśleć umieli. A Rzepicha nie wiedziała, że jedno jedynie by ich myśleć nauczyło, byłoby poczucie prawdziwej religii. W tem zdolności Magdaleny były niedostateczne; miała ona natchnienie do wzniosłych dążeń, lecz natchnienia, które religia nadaje wierzącym, tego jej brakowało.

W tych okolicznościach mocno zachorował starosta Hrehory. W parę dni później umierając błogosławił potomstwo swe i Magdalenę z Dymitrem, których przywykł uważać jako swe dzieci. Oddał ich opiece matki Rzepichy i syna swego Hurachę, który miał zostać jego następcą. Zwracając się do Dymitra, polecił mu niezastawać w staraniach swych i pracach wojskowych, gdyż może przyjść kiedy konieczność obrony taboru naszego.

— Wiem, że twa odwaga i dzielność zasłonić go potrafi. Tylko nie zaczepiaj nigdy sąsiadów, bo na tem zależy byt nasz i całość, byśmy z nimi zawsze w zgodzie być umieli.

Pożegnawszy wszystkich zasnął spokojnie. Obrzęd pogrzebu nie obszedł się bez zwykłych hałaśliwych bębnów, trąb, kotłów i wystrzałów z krucic. Niemniej huczno obchodzono dzień, w którym nowy starosta objął swój urząd. Były biesiady, tańce, dość że cyganie zawsze chciwi nowości, zapomnieli w tych rozrywkach, że parę dni wprzódy chowano poczciwego starca, co nimi przez lat pięćdziesiąt przewodził.

Jedna Magdusia z Rzepichą czuli tę śmierć, co do Dymitra, nie widział on tak jak pierwsze, jak wielką poniósł stratę w staroście, i że tej samej ojcowskiej pieczy nie znajdzie u jego następcy. Zresztą Dymitr łatwo dawał się rozbałamucać zabawą, grą i hulanką. Wprawdzie zbyt ograniczoną była władza Hurachy, ażeby mógł być szkodliwym, lecz był on chytrej natury, i mógł był idąc podziemnemi drogami źle czynić, gdyby jego własny interes tego wymagał. Cyganie zaś cieszyli się swym nowym naczelnikiem, radzi będąc, że człowiek w sile wieku i dość energiczny zastąpił niedołężnego starca. Rzepicha, której on się lękał, sądziła, że nim kierować będzie, że dzielniej jak jego poprzednik wspierać będzie jej zamysły, i że już ani takich trudności, ani opóźnień nie znajdzie w swych przedsięwzięciach. Marzyło jej się, iż nada pewne prawa ludowi, a w posłuszeństwie dla tych praw zdawało się jej, że Huracha złączy się z Dymitrem, by cyganów nie zmuszając, powoli przyciągać. Lecz myliła się bardzo. Huracha wtrącał się do żołnierzy Dymitra, wydawał im rozkazy mimo jego wiedzy, wyprowadzał za tabor, gdzie rozbijał poprostu tych, co napotkać mu się zdarzyło a z których jaką korzyść mógł wyciągnąć. Sprzeciwiał się nawet Dymitrowi z niejaką zawziętością, dość że niedługo przyszło między nimi do kwasów, a nareszcie do kłótni. Próżno Horacy i Massali, zawsze wierni przyjaciele Dymitra, starali się ich pogodzić.

(C. d. n.)

czynił dotąd przygotowań, i że o jakichkolwiek bądź bandach, czy to powstańczych czy też tylko rozbójniczych, na granicy obiecanego sandżaku, ani słychu ani śladu." *Tout va donc pour le mieux dans le meilleur des mondes*, a konwencję z Portą zawarliśmy tak *pour notre bon plaisir* a zresztą na wszelkie nieprzewidziane przypadki i wypadki, w jesieni lub zimie zrobimy może jeszcze „jakąś politykę."

Niemcy warci Bismarka, a Bismark Niemców; to też ani zmiana marjonetek ministerjalnych w Berlinie, ani zaniechanie lub złożenie wizyty monsignora Maselli w Kissingen, nie uchroni ich już od reakcji.

Co do Włoch, to szkoda wielka młodych ich sił, zużywających się bezowocnie w zatargach wewnętrznych i w prawdziwej ciuciubabce, odgrywanej na arenie spraw zagranicznych, a Cairoli równie jak Depretis próżno będą uderzać głową o ścianę, pokąd za własnem poczuciem reprezentantów narodu, nie będzie przywrócony ład w Izbach prawodawczych

Sułtan nie obliczył się widoczuie z siłą i wytrwałością swych przeciwników, chcąc za pomocą fermanu wykręcić sianem więcej siebie, jak chedywa Tewfika I., a gdy i wszelkie późniejsze manewra prawdopodobnie nie na wiele mu się przydadzą, będzie więc rad nie rad zmuszony, wrócić w sprawach Epiptu do fermanu Abdul Azisa z r. 1873. Załatwienia kwestji w. wezyrostwa i ministerstwa, przez pozostawienie nadal Chajreddina na dotychczasowym urzędzie, nie można także uważać za stanowcze, skoro warunki tegoż nie zostały w całości przyjęte. Zatrzymaniem Saida przy swoim boku, dowodzi Abdul Hamid najwymowniej, że mu mniej idzie o uporządkowanie spraw pozostawionych mu resztek jego państwa, jak o przedłużenie dotychczasowej serajowej i haremowej gospodarki. Nie trudno odgadnąć, czyje i jakie wpływy podtrzymują go w tym obłędzie. Dotąd nie wykryto przypisywanej Osmanowi baszy winy; to też poświęcenie jego i Kadri'ego, będzie zawsze tylko półśrodkiem, skoro Nedimy i Damaty stoją zawsze jeszcze w odwodzie, nito grabarze potęgi i bytu państwa Osmanów.

Tuaja stronnictw w Rumunii jest jedną z tych, jakich już wielokrotnie byliśmy świadkami, a które względem zagranicy nie kończyły się prawie nigdy z honorem, a dla kraju prawie zawsze ze wstydem i stratą, dając zarazem pochop do jeszcze gwałtowniejszych wewnętrznych rozterek. Gabinet w ogóle, w którym wśród równych, a więc niezwalczających się nawzajem żywiołów, zasiada taki Kogolniczano, jest już rewolwerowym i petrolejowym; cóż dopiero, gdy „potrzeba" stawia go w radzie ministrów obok Boereski z jednej a Bratiana z drugiej strony? Daj Boże, by to koalicyjne ministerstwo, rozwiązało dla z pożytkiem dla kraju i z zadowoleniem traktatowej Europy, kwestję *ad hoc* której specjalnie zostało powołane do życia, bo po spełnieniu tego zadania ci panowie żadną miarą pozostać z sobą długo nie mogą. Pod względem przekonań *par excellence*, dzielą się członkowie gabinetu, jak następuje: Bratiano, Stołożanu, Sturdza i Leka, narodowo-liberalni; Boeresku, umiarkowany konserwatysta (centrum senackie); Kreculesku, reakcjonista pełnej krwi, a nareszcie Kogolniczano, hermafrodyt polityczny. Pierwszych pięciu są wierni Zachodowi, a nadto obecnie przychylni Austro-Węgrom; ostatni dwaj najprzód moskalofile a następnie do wzięcia na nieustającej u nich licytacji, przez każdego, kto da więcej. *Avis aux Israelites!*

Sprawa XLIV artykułu traktatu berlińskiego odłożona zatem na miesiąc, a może i na dłużej, — a potem? Allah Kerim!

Sprawa regulaminu przedwyborczego.

I.

Jezierzany d. 20. lipca.

Szanowny panie redaktorze!

Zebrani na dniu 8. lipca b. r. wyborcy wielkiej własności w Stanisławowie, polecili posłom swoim stanąć w obronie powziętej na dniu tym uchwały — w wypadku, gdyby takowa przez który z dzienników zaczepioną została. Czyniąc zadość temu życzeniu moich wyborców, pozwalam sobie w odpowiedzi na artykuł *Gazety Narodowej* z dnia 16. lipca (pod rubryką „Po wyborach" o ruchu przedwyborczym), w którym uchwała zgromadzenia wyborców wielkiej własności byłego obwodu stanisławowskiego poddana jest surowej krytyce, przesłać tych kilka słów odpowiedzi.

Na samym wstępie śmiem zwrócić uwagę szanownego pana, że chcąc poddawać krytyce czynności lub zapatrywania jakiejś osoby, trzeba być koniecznie dokładnie poinformowanym, iż ta osoba tę czynność spełniła, lub podobne zapatrywania objawiła: otóż mylnie podaje *Gazeta Narodowa*, jakoby hr. Wojciech Dzieduszycki postawił na zjeździe wyborców wniosek do powzięcia przytoczonej w gazecie uchwały. Wniosek był stawiany przez niżej podpisanego, popierany i uzupełniany poprawkami przez pp. Marjana Kozickiego, Artura Cieleckiego, Władysława Wolańskiego, Władysława Czajkowskiego, Juliana kniazia Puzynę, a przeciw niemu przemawiał jedynie p. Stanisław Brykczyński. Hrabia Wojciech Dzieduszycki jakkolwiek się z nim zgadzał i za nim głosował, dawał jedynie w swojem przemówieniu wyjaśnienia co do powziętych uchwał w komitecie centralnym i na zjeździe delegatów, i jako naoczny świadek obznajamiał nas z niektórymi szczegółami tego zjazdu. Zarzut przeto dający się wyczytać między wierszami, jakoby hr. Wojciech Dzieduszycki w charakterze członka komitetu centralnego powyższą uchwałę powodować chciał, jest nieuzasadnionym. (O tej insynuacji ani myśleliśmy. Zresztą trudno zrozumieć, zkąd tę insynuację niby zamierzoną przez nas, szanowny korespondent wyprowadzić mógł. Zresztą nie zawsze istotnym wnioskodawcą jest ten, który wniosek w pełnem zgromadzeniu stawia; p. r.)

Co do punktu pierwszego uchwały wyborców, stawia *Gazeta Narodowa* pytania, czy tylko wyborcy wielkiej własności delegatów wybierali? w jakim celu był zjazd delegatów zarządzony, w jakim celu delegaci wybierani?

Na te pytania pozwolę sobie odpowiedzieć, że wyborcom wielkiej własności obwodu stanisławowskiego, bardzo dokładnie było wiadomem, iż „nietylko oni wybierali" — oni bowiem wcale nie wybierali i nie byli w możności wybierania, nie otrzymawszy zaprosiu — zaproszenie np. do prezesa Rady powiatowej w Bóczaczu przyszło na dniu 31. maja z wezwaniem, aby na dzień 2. czerwca zaprosił do Stanisławowa wszystkich wyborców powiatu buczackiego, między tymi 34 wyborców wielkiej własności, więc prawie połowę wszystkich wyborców wielkiej własności w Stanisławowie, — zadosyć uczynić temu wezwaniu absolutnie nie mógł z braku potrzebnego po temu czasu. Kilku nas przybyłych skonstatowało, że na 51 zgromadzonych wyborców było z wielkiej własności siedmiu, a z małej własności, jeżeli nas oczy nie myliły — żadnego. Gdy przeto na zgromadzeniu dnia 8 lipca były podniesione zarzuty co do legalności w ten sposób przeprowadzonych wyborów, to sądzę — że słuszne, wyborcy bowiem kurji wielkiej własności, mają co najmniej prawo żądania, aby byli na równo traktowani z wyborcami innych kurji.

(Dzienniki umieściły zaproszenie na zgromadzenie przedwyborcze dla wyboru delegatów; inne zwoływanie podobnych zgromadzeń przedwyborczych, w naszych stosunkach, niemożliwe. Oprócz tego plakatami w Stanisławowie to samo zaproszenie ogłoszono. W takich zgromadzeniach przedwyborczych, podobnie jak i w wyborach samych decydują ci stanowczo, którzy się stawili. Tylko że w zgromadzeniach przedwyborczych, opartych jedynie na dobrej woli niestawiących się nie można zmusić do poddania się uchwałom zapadłym tej dobrej woli, a nawet i stawiący się mogą się usunąć lub protestować i pójść swoją drogą; p. r.)

Co do pytania w jakim celu zjazd był zwołany? w jakim celu delegaci wybierani? wyborcom wielkiej własności obwodu stanisławowskiego zdawało się zupełnie jasnem, że zjazd był na to zwołanym, ażeby zawiadomić wyborców przez ich delegatów o powziętych w komitecie uchwałach, wysłuchać ich zdań i wniosków co do dalszego prowadzenia akcji wyborczej, poinformować się dokładnie o stosunkach miejscowych, obmyśleć i uchwalić wspólnie najodpowiedniejsze środki celem obalenia antinarodowych kandydatur, — delegaci zaś byli wybierani do tego, aby powyższym zadaniom odpowiedzieć i uzupełnić komitet centralny nowymi członkami, jeżeliby komitet centralny i oni tego potrzebę uznali.

(Już podczas wyborów sejmowych, zjazd delegatów miał zadanie uchwalić regulamin przedwyborczy, lecz tylko dla braku czasu postanowił zebrać się po raz drugi umyślnie w tym celu, a i w tym roku z góry komitet centralny to zadanie zjazdowi delegatów postawił. W przeważnej liczbie zgromadzeń przedwyborczych, na których wybierano delegatów, sami wyborcy podnosili potrzebę regulaminu i włożyli na wybranych delegatów obowiązek uchwalenia go na zjeździe. Ale pominąwszy już to wszystko, to i z dowolnego powyższego sformułowania zadań zjazdu przez szanownego autora tego listu, nie można wyprowadzić wniosku, iż zjazd nie miał prawa zająć się uchwaleniem regulaminu. Bo przecież nie można brać na serjo, co autor listu pisze, że zjazd miał na celu, wysłuchać tylko zdań i wniosków delegatów co do dalszego prowadzenia akcji wyborczej, t. j. że miał być tylko bajratem komitetu centralnego; p. r.)

Nie miał zaś i niema ani komitet centralny lwowski, ani delegaci prawa regulaminu wyborczego obowiązującego dla całego kraju uchwalać już z tej prostej przyczyny, że ani komitet centralny lwowski, ani delegaci z okręgów wyborczych wschodniej Galicji, (którzy nawiasowo mówiąc, w dodatku nieprawidłowo zostali wybrani) nie reprezentują jeszcze tej całej części Polski, która pod berło austrjackie się dostała. i że każdy prawy Polak może uważać za obowiązujące i poddać się tylko takim postanowieniom, które wyjdą z woli i za współudziałem uprawnionych reprezentantów wszystkich prawych synów tej części Polski i wszystkich narodowych stronnictw w niej reprezentowanych.

(I w komitecie centralnym i na zjeździe delegatów nikomu nie przyszło na myśl uchwalać regulamin i dla zachodniej części Galicji, której komitet centralny zawsze wybory innemi prowadzi drogami niż komitet lwowski. Chodziło i chodzi tylko o regulamin dla wschodniej części Galicji. Zjazd delegatów ostatni dla braku czasu uchwalił tylko dwa punkta z regulaminu, i tych dwu punktow trzymano się przy wyborach w tej części Galicji. Lecz gdy szanowny autor zaprzecza zjazdowi kompetencji uchwalania regulaminu w ogóle, więc i uchwalania tych punktów nie miał prawa, zkądże się wzięło, że się ogólnie tych punktów trzymano, a nawet i w okręgu obwoeowym stanisławowskim. Byłoż to skutkiem tej logiki, że to co nam na rękę, bo było legalnie uchwalone, a co nie na rękę, to nielegalnie, chociaż jedno i drugie jak autor dowodzi, uchwalali delegaci, i nieprawidłowo wybrani, i niemający mandatu do tej czynności? p. r.)

Gdyby delegaci zebrani we Lwowie byli wybrali komisję tylko, celem wypracowania projektu regulaminu wyborczego; a nie powzięli równocześnie uchwały, że projekt ten ma być im przez tę komisję przedłożonym do stanowczego uchwalenia, żaden z wyborców stanisławowskich wielkiej własności nie byłby proponował ani uchwalał pierwszej części powołanej w *Gazecie Narodowej* uchwały; — każdej prywatnej osobie bowiem, jak i zbiorowym ciałom przysłuża niezaprzeczenie prawo do wypracowywania w tym kierunku projektów.

Tyle co do obrony pierwszej uchwały zgromadzenia wyborczego wielkiej własności w Stanisławowie, do tam jeszcze tylko, że nawet w łonie komisji wybranej przez delegatów, nie zdaje się być ustalonem przekonanie co do stosowności i prawomocności powziętych przez zjazd uchwał, kiedy p. Stanisław Brykczyński, który był motorem powziętej na zgromadzeniu delegatów uchwały, i który jest członkiem komisji regulaminowej — oświadczył nam na zgromadzeniu w Stanisławowie, że będzie przemawiał przeciw temu — ażeby projekt wypracowany przez komisję miał być przez delegatów jako obowiązujący regulamin wyborczy przyjęty.

(Istotnie kwestja ta nie jest jeszcze zdecydowaną. A zdecydowaną być może dopiero na zjeździe delegatów. Właśnie z grona osób, które później weszły do komisji regulaminowej, stawiano wniosek już w komitecie centralnym, aby uchwalony przez zjazd regulamin przedłożyć i kołu sejmowemu. Pan Brykczyński jest tegoż samego zdania. Ale szanowny autor sądzi, że może decyzja wypaść nie po jego myśli, więc naprzód się zastrzega. Gdyby po jego myśli wypadła, to co innego. Wtedy komisja i zjazd byłyby bardzo legalne i kompetentne, chociaż wybory delegatów miały być nielegalne i brak było kompetencji; p. r.)

Z zaboru moskiewskiego.

Dziennik Poznański podaje następujący epilog w sprawie Beutha. Znaną jest czytelnikom naszym sprawa Józefa Beutha, 17-letniego młodzieńca, którego, gdy wyglądał oknem z celi cytadelnej w Warszawie, w której jako obwiniony o tak zwane przestępstwo polityczne był osadzony, żołnierz Iwan Kleszczewnikow zastrzelił. Wiadomo i to, że gdy inni więźniowie polityczni dowiedzieli się o tem zabójstwie, podjęli krzyk domagając się, aby im zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca pokazano. Z tych dwóch pociągnięto do odpowiedzialności, i stawiono z szybkością nieznaną w rocznikach cytadelnych przed sąd wojenny. Zabójstwo bowiem miało miejsce w dniu 12. bm., a już w dniu 21. bm. obwinieni o „nieporządki" w dniu zabójstwa zabójstwa zaszłe w cytadeli, stawali przed sądem wojennym — stawał także przed nim i żołnierz Iwan Kleszczewników.

Jak z Warszawy nam donoszą, posiedzenie sądu rozpoczęło się o godzinie 11. przed południem. Stanęli przed nim Stanisław Landy i Wacław Sieroszewski, obadwaj oskarzeni o zbrojny opór warcie, oraz wyżej wspomniany Kleszczewników o „nieostrożne zabójstwo" Józefa Beutha obwiniony. O godzinie 6. w tymże dniu sąd wojenny wydał wyrok, mocą którego skazał Stanisława Landego na 12, a Sieroszewskiego na lat 8 do katorgi, czyli ciężkich robót na Sybir, Iwana zaś Kleszczewnikowa za „nieostrożne zabójstwo" od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Wyrok ten drakońską swą surowością co do dwóch skazanych musi uderzyć każdego. Przypuściwszy bowiem, że tak Landau jak Sieroszewski dopuścili się oporu nawet czynnego względem straży, to pytamy się czy wobec tragicznego, krwawego faktu, jaki stał się w cytadeli, mając nadto na uwadze, że oporu dopuścili się więźniowie, od kilku miesięcy pod kluczem będący, nękani i prześladowani wszelkiego rodzaju dokuczliwościami, jak to tradycyjnym zwyczajem jest w cytadeli, a więc rozdrażnieni do najwyższego stopnia, pytamy się, czy mogli działać i czy działali świadomie, a ztąd czy zasłużyli na taki wysoki i ciężki wymiar kary?

Z drugiej znów strony nie pojmujemy zarzutu, ciążącego na żołnierzu Iwanie Kleszczewnikowie, a nazwanego „nieostrożnem zabójstwem". Jak to, czy żołnierz nie wiedział, że miał broń nabitą — co być nie może, bo komunikat rządowy, jaki zamieściliśmy w nr. 161 pisma naszego, wyraźnie mówi, że w oczach Beutha nabił Kleszczewnikow broń.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Brodach.

Dnia 23. lipca.

Do sprawozdań naszych z posiedzeń odbytych dnia 23. lipca dorzucamy jeszcze kilka słów uwag i uzupełnienia o pracach tego dnia dokonanych. Nawiązując do sprawy o szkolnych kasach oszczędności, nie możemy pominąć milczeniem życzliwej uwagi, iż jak przed rokiem w sprawie ogródków Freblowskich, tak obecnie co do szkolnych kas oszczędności, Walne Zgromadzenie nieco za pospiesznie wyrzekło swą opinię nieprzychylną, może nie tyle przekonane siłą wywodów na doświadczeniu statystycznem opartych, ile raczej porwane siłą wymowy sympatycznych i popularnych szermierzy, jak pp. Sawczyński i Romanowicz. Wypowiadamy otwarcie i szczerze nasze przekonanie, iż obie sprawy należało zostawić otwartemi, nadarzyć sposobność i dodać bodźca do dalszej publicznej wymiany myśli, przez co by się osiągnęło i ten możliwy a bardzo pożyteczny skutek, iżby i szersza publiczność zainteresowała się sprawami wychowania publicznego. — Do poczynienia uwag powyższych przyczynia się i ta okoliczność, iż praca prof. Horwata gruntowna, a w najszczerszych zamiarach podjęta, na takie względy iście zasługiwała. Dodać i to należy, iż tym razem Walne Zgromadzenie nawet dalej poszło, niż sobie tego publicznie najżarliwszy oponent sprawy p. Sawczyński życzył.

O szkolnych kasach oszczędności wypadnie nam obszerniej kiedyindziej pomówić.

Po południu dnia tego, znaczna część nauczycieli ludowych obejrzała zakład chowu królików, utrzymywany przez p. Ant. Popiela, i wysłuchała objaśnień udzielanych przez hodowcę.

Nie zawadzi nadmienić, iż w łonie Towarzystwa pedag. utworzyła się komisja zajmująca się reformą szkół średnich; na sekcji więc dla tej kategorji szkół wysłuchano sprawozdania z dotychczasowych wyuików prac tej komisji podanego przez dr. Benoniego, poczem wzięto pod bliższą rozwagę jeden punkt tej pracy t. j. sprawę umundurowania uczniów, czego dodatnie i ujemne strony podnoszono bardzo żywo i gruntownie.

Z wielkiem zajęciem słuchano mianowicie wywodów o użyteczności mundurków pp. dr. Bernharda Goldmana i dr. J. Żalińskiego, którzy mundurki w szkołach sami nosili. Mamy przekonanie, iż kwestja ta, jakkolwiek podrzędnego znaczenia w urządzeniu szkół, długo jeszcze zatrudniać będzie umysły pedagogów. Nadmienić wypada, iż o mundurkach w szkole ludowej niema mowy.

Dzień ten zakończono przedstawieniem jednoaktowej komedyjki „Mąż pieszczony" i koncertem urządzonym na cześć zjazdu.

Cześć wokalną wykonali członkowie Tow. ped. panny: Szulc i Seeli i p. Myszuga z wielkiem powodzeniem; częścią instrumentalną kierował znakomicie p. Koliszer dusza tutejszego Towarzystwa muzycznego. Tu nasuwa nam się uwaga, iż na zjeździe tegorocznym dano początek i przykład chwalebny, jak z pożytecznem łączyć nadobne — z pracami poważnemi łączyć produkcje śpiewu i muzyki, gdyż oprócz koncertu, odśpiewały i odegrały siły wyłącznie nauczycielskie wiele pięknych utworów podczas nabożeństwa, a piękne solo na skrzypce odegrał sam szanowny prezes p. Sawczyński.

Dnia 23. lipca.

Dzień dzisiejszy zjazdu, poświęcono przeważnie sprawom administracyjnym. Nasamprzód przyjęto wniosek zmierzający do wyjednania u Wys. sejmu pewnych ulg co do opłat emerytalnych. Dotychczasowa bowiem ustawa szkolna zniewala do wkładek emerytalnych za wszystkie ubiegłe lata, nawet tych nauczycieli, którzy przed wprowadzeniem nowych ustaw szkolnych w życie, już mieli nabyte prawa do emerytury; tym więc sposobem te prawa niweczy. Mamy niepłonną nadzieję iż najsłuszniejsze te życzenia Wys. sejm uwzględni.

I następny punkt zasługuje na uznanie. Oto uchwalono, aby w właściwej drodze upomniano się o przywrócenie remuneracji za wykład historji ojczystej w szkołach średnich, które z ujmą edukacji publicznej w budżecie Rady państwa opuszczono — pomimo znakomitej obrony tej pozycji budżetu przez Euzebiusza Czerkawskiego, za które to usiłowania lubo bezskuteczne — uchwalono mu wyrazić podziękę.

Praktyczną była też sprawa podniesiona przez oddział kałuski, aby starsza młodzież szkolna wiejska — wcześniej kończyła rok szkolny a później zaczynała naukę — ze względu na prace gospodarskie, do których rodzice dzieci starszych używają.

Znaczącem objawem było też uchwalone życzenie, aby godziny nauki religii w niższych klasach powiększono. Nie zaszkodzi nadmienić, iż najmniejsze dzieci widzą katechetę tylko raz, a starsze dwa razy na tydzień. Dowiedzieliśmy się też przy tej sposobności, iż wszystkie konsystorze poczyniły kroki w celu powiększenia liczby godzin dla nauki religii w szkołach naszych.

Corocznie ponawiające się żale nauczycieli ludowych, naniewłaściwe częstokroć niesumiennie wykonywane prawo prezenty przez Rady szkolne miejscowe i wnoszenia odpowiednich zmian, podniesione na tegorocznem zgromadzeniu lubo upadają w obec patrjotycznego pojmowania i szanowania autonomicznych praw przez większość nauczycieli, lecz niechaj będą przestrogą iż nie należy rozgoryczać umysłów nauczycieli dla ustaw autonomicznych, lecz sumiennem wykonywaniem prezenty budzić ufność w dobroczynność takowych.

Jest też i to niewłaściwą rzeczą pozbawiać nauczycieli zaliczek — dobrodziejstwa, którego używa każdy urzędnik państwowy, nawet sługa urzędowy — a czego używał i nauczyciel przed organizacją szkół, upomniano sie więc energicznie o wyjednanie funduszu na tego rodzaju zaliczki — wybawiające nauczycieli częstokroć z rąk lichwy.

Kilkoletnie doświadczenie wykazuje, że w skali płac nauczycielskich oznaczonej ustawą szkolną zachodzi rażaca nieproporcjonalność pokrzywdzająca nauczycieli mniejszych miast i miasteczek w porównaniu z płacami wymierzonemi dla nauczycieli wiejskich i wielkomiejskich. O słuszności tego twierdzenia przekonywują nas postanowienia Rady szkolnej kraj. w porozumieniu z Wydziałem krajowym powzięte, podwyższające płace nanczycieli — w Podgórzu, Zwierzyńcu pod Krakowem, Czernichowie i kilku innych miejscach, uchwalono więc poczynić kroki u Wys. sejmu celem sprawiedliwszego wyznaczenia płac.

Wiele innych jeszcze wniosków, odnoszących się do poprawienia stosunków prawnych nauczycieli, posłużyło na poparcie memorjału, który Towarzystwo pedagogiczne uchwaliło i przedłożyło Wys. sejmowi, a obecnie ten memorjał, uzupełniony tegorocznemi uchwałami, ponownie do Wys. sejmu wnieść postanowiło.

Po wysłuchaniu sprawozdań komisji lustracyjnej ze stanu majątkowego Towarzystwa pedagogicznego, odbyły się wybory do zarządu głównego. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Sawczyńskiego; przeważną zaś większością głosów, blizką jednomyślności wiceprezesem dr. T. Gerstmana. Na członków zarządu wybrani: pp. Romanowicz, dr. Samolewicz, dr. Zgórski, Kowalówka, Solecki, Anatol Mewicki i Franke Jan.

Po załatwieniu się z wyborami i ogłoszeniu wyniku tychże, dziękując zacny prezes za zaufanie, przyjmuje ten zaszczytny obowiązek już i z tej ufności do zarządu głównego, iż wspólnemi siłami prowadzić będzie można statecznie pracę w danych warunkach, kołatać do Wys. sejmu o poprawę edukacji publicznej bez narażenia się na zarzuty przesadzonych pretensyj i utrudnianie temuż spełnienia zadań wobec szkolnictwa krajowego.

Wytycza następnie w pożegnalnem przemówieniu kierunki prac naszych, rzuca hasła i przypomina idee, jakie je ożywiać winny.

Bóg jest budowniczym, my pracownicy, — do mężnych pracowników należy świat.

Siejąc światło, składajmy przeszkody na ołtarzu poświęcenia i zaparcia.

Budźmy świadomość człowieczą zapomocą środków zgodnych z prawami przyrodzonemi i właściwościami narodu, gdyż idealnie biorąc, nie ma człowieka jako człowieka na kuli ziemskiej; lecz są narody, do nich się stosujemy w dziele wychowania.

Hasło nasze jest hasłem powszechno-ludzkiem: Co chcemy dla siebie, pragniemy i dla drugich.

W pracy naszej siłą ożywczą niech będzie miłość. Miłością panować będziesz, a drogą pokojowej pracy podążać będziemy do zbratania żywiołów szczepowych w narodzie, a narodów do wspólnych celów ludzkości.

Krzepmy się miłością, chowajmy w sercach nadzieję, hartujmy wolę i w zasobie własnych sił jedynie spodziewajmy się odrodzenia, a mniej będzie rozczarowań. W takich to hasłach leży tajemnica, iż kiedyś i obleśne dłonie ku dzielnym wyciągać się będą.

Łaska boża niech nam dopomaga.

Zwracając się wdzięcznem sercem do miasta i zacnego jego burmistrza, podnosząc wspaniałe przyjęcie, wyraził gorące życzenie, aby solidarność w sprawach nam wspólnych coraz

---

Malarze na plebanii.

Obrazek

napisał

GUSTAW FISZER.

(Ciąg dalszy.)

Jegomość następnego dnia, odprawiwszy mszę świętą, każe zaraz wynosić wszystkie meble do stodoły, a Moryc z krawcem biorą się do roboty.

Zamalowali salon, sypialnię, kancelarję, przedpokój, spiżarnię — a pozostałą resztą nawet kamienie na ganku. Dla uniknienia plam i śladów stóp, pokładziono wreszcie z progu na próg tarcice, po których przechodzili.

— Bójcie się Boga panowie, lamentuje proboszcz, to wszystko strasznie ciemne, prawie czarne i...

— Niech tylko podeschnie, mówi Moryc.

— Czekajmy!...

Moryc zamknął pokoje, żeby nikt przypadkiem nie wszedł i nie splamił tego arcydzieła, lecz zaniepokojony proboszcz, ciągle zagląda przez okna w obawie, że to do wieczora nie wyschnie i że on nie będzie miał gdzie przespać.

I rzeczywiście przeczucie go nie zawiodło. Nieszczęsna massa, nie tylko że nie zastygła do wieczora, ale zaczęła coraz uporczywiej wydawać z siebie woń tak nieprzyjemną, że ani nie można było przystąpić do mieszkania.

Mija dzień, drugi, trzeci... a masa ani nie tężeje, ani swej woni nie traci.

— Księże proboszczu! — mówi niby zdesperowany Moryc do rzeczywiście zdesperowanego staruszka — to nic innego, tylko ta stara organiścina, która mnie nie cierpi, urzekła mi farbę w baniakach, bom przecież nie raz nie dziesięć robił coś podobnego, a nigdy mi się taki pech nie wydarzył.

Jegomość zapomniał na chwilę o całem nieszczęściu, a starał się z prawdziwie kaznodziejskim zapałem pouczyć figlarza Moryca i na prawdę strwożonego krawca, że wszystkie uroki i czary są to baśnie, w które chrześcijanin wierzyć nie powinien - ale koniec końców musiał wieczorem iść spać do stodoły, prosząc Boga, żeby się to już raz skończyło.

W ustroniu takiem rzadkością było, by ktoś tamtędy przejeżdżał, — to też turkot wózka zwrócił uwagę spacerującego po klepisku jegomości. — Wózek zbliżył się ku plebanii, a gdy się zatrzymał, proboszcz poznał w przybywającym brata-kwestarza.

— Pochwalony Jezus Chrystus! odezwał się basowym głosem szpakowaty już braciszek, kłaniając się kapturkiem jegomości.

— Na wieki wieków! odpowiada staruszek, sięgając ręką do upstrzonego słomianego kapelusza, podczas gdy gruby tabaczkowy habit, kończący się ogromnemi butami kroczy ku niemu...

Jegomość bardzo był rad kwestarzowi, i przyjął go bardzo serdecznie — lecz niestety, nie mając gdzieindziej, musiał go poprosić do stodoły.

— I cóż to za przyczyna, że ksiądz proboszcz tak bieduje? — pyta brat-kwestarz, niosąc do potężnego nosa jeszcze potężniejszą dozis tabaki.

— At! fabryka — malowało się, teraz się zapuszcza, a właściwie już się zapuściło, tylko...

— No to się uwinąć, wyszczotkować jaki mały pokoik... bo tu w tej stodole dla jegomości ogromnie niezdrowo i niewygodnie — rzecze rozglądając się po zastawionem meblami klepisku.

— Pal tam już licho szczotkowanie — rzecze proboszcz machnąwszy ręką z niechęcią — ale kiedy bo ta przeklęta podłoga wcale nie schnie. Już trzy dni odbywam kwarantannę w tej szopie, a galareta na podłodze jak była mokrą tak i jest.

— O mój ty najsłodszy Jezusie! — westchnął brat.

— Tej oto nocy śni mi się, że już sucho, błyszcząco, i że już spię w moim pokoiku.

— Bóg wiara — sen mara! — zauważył kwestarz.

— I ja też tak pomyślałem — ale kto wie? sprobuję, może i podeschło. Wlokę się więc po nocy — probuję... ale gdzie tam! gdym dotknął, palce mi ugrzęzły, że trudno oderwać, a pięć dołków zostało na brunatnej galarecie. Cóż brat na to, hę?

Zamiast odpowiedzi grube rysy zakonnika poczęły na ogorzałej twarzy wyprawiać różne przedziwne ćwiczenia gimnastyczne, wreszcie dopił wina, które mu ksiądz proboszcz przyniósł z piwnicy, a zwijając i rozwijając czerwoną kraciastą chustkę w podłużny wałeczek, wsunął ją biegle w rękaw habita.

— Chciałbym ja to zobaczyć — rzecze po chwili — kto wie, czy się nie znajdzie na to jaka rada?

— Ale i owszem, chodźmy, zaprowadzę brata i do owych malarzy, którym zawdzięczam to wszystko, może we trzech coś udecydujecie, abym mógł już raz spać w moim pokoiku.

Walek trzymając się za nos, wszedł pierwszy ze świecą, za nim brat-kwestarz, który począł coraz pilniej tabakę zażywać, a na ostatku kroczył proboszcz, paląc pospiesznie fajkę. I tak idąc gęsiego po rozłożonych deskach, obeszli cały apartament. Migotająca świeca nie pozwoliła zobaczyć braciszkowi w całym blasku owych przerażająco-krzyczących malowideł, lecz to co mógł dojrzeć, wystarczyło, by podnosił krzaczaste brwi i usta w dziób ułożył. Braciszek, bywalec, zbadał posadzkę, a dźwignąwszy ramiona i rozłożywszy ręce, spojrzał na proboszcza tak rozpaczliwie, że ta desperacja udzieliła się i jegomości, marszcząc mu czoło i ściągając kąty ust w grymas niezadowolenia. Oświeceni przez Walusia, który z rozkazu jegomości świecę do góry podniósł, stali tak chwilę patrząc na siebie niby dwa posągi. Po pauzie, mieszczącej w sobie całą niemą grozę sytuacji, ruszyli dalej, a gdy już byli w kancelarji, dyplomata Waluś zwolnił kroku, i rzeczywiście celu nie chybił. Kwestarzowi bowiem wpadł zaraz w oko ogromny leniwy pieróg na piecu. Przystanął i patrzy. Jegomości twarz się rozpromieniła, a Waluś dodał z tryumfem: „To sam nasz jegomość malował, proszę jegomości!" — Staruszek spojrzał prędko na kwestarza, jakby czekał pochwały, — i w samej rzeczy nie zawiódł się, bo kwestarz jeszcze prędzej zmienił szyderczy wyraz twarzy na wyraz cichego uwielbienia, skłonił głowę, zażył tabaki, kichnął i... poszli dalej.

— Chciałbym ja przecież zobaczyć się z tymi panami malarzami i zapytać ich, jak oni tę masę robili, że i stygnąć nie chce i tak niemiłą woń wydaje.

— Tędy proszę Jegomości, rzekł Waluś — i weszli do pracowni artystów.

Moryc z krawcem kończyli już wieczerzę, gdy weszli niespodziewani goście. Lecz zaledwie kwestarz wstąpił w próg izdebki, Moryc rzuca widelec, chwyta się nagle dłońmi za twarz i bęc! na łóżko.

— Aj, jaj! jakżem się w ząb uraził!

Krawiec stał z wytrzeszczonemi oczami i — odkaszliwał. Zaczęto rozmowę: ale cóż? Moryc nic nie odpowiada tylko jęczy coraz głośniej — a krawiec mówi, że to wszystko komponował i gotował Moryc, a on mu tylko dopomagał. Nie mogąc się dogadać z krawcem wrócili jegomościowie do stodoły. Zasiadłszy do wieczerzy, kwestarz, którego rysy znowu zaczynały tracić spokój, kilka razy bardzo wymownie spojrzał na jegomości i mrugnął znacząco okiem, ale jegomość tego wszystkiego nie rozumiejąc, je mało, pije jeszcze mniej, a siedzi jak mruk z zafrasowaną miną.

— Cóż to księdzu proboszczowi? może się słabo zrobiło?

— Broń Boże! Tylko myślę o tym Morycu.

— I ja o nim myślę...

— Może też brat ma przypadkiem jakie krople, albo wie jaką radę, by temu biedakowi ulżyć?

Na te słowa, tajemniczy blask jakiś oblał pooraną twarz braciszka, mrugnął filuternie, i nachyliwszy się ku jegomości, rzekł półgłosem:

— To ksiądz proboszcz wierzy w ten ból zębów?

— Wierzę! a dlaczegoż miałbym nie wierzyć?

— A ja nie! rzekł brat krótko, i założył stanowczo nogę na nogę.

— Czy być może?

— Jak Jezusa kocham!

— Ależ dlaczego?

— Ba! dlaczego?... Posłuchaj jegomość a opowiem...

Braciszek dopił wina, zażył tabaki i rozwinął szczura z chustki.

— Oto, uważa mnie Jegomość — mówi powoli, ważąc każde słowo i zwijając napowrót chustkę.

— Cóż? cóż, na Boga! (Dok. n.)

mniej zakwitała. Niósł też dziękczynne słowa uznania za podjęte trudy w urządzeniu i podejmowaniu zjazdu profesorowi Małaszyńskiemu, właścicielowi dóbr p. Sali, p. Koliszerowi, p. Haworkowi i w ogóle całemu komitetowi.

I zaiste podejmować przeszło 300 gości przez cztery dni jest zasługą nieposlednią, a wyrazimy tu niezawodnie przekonanie ogółu twierdząc, iż te gminy, które dotąd przyjmowały u siebie walne zjazdy Towarzystwa pedagogicznego, zasłużyły się dobrze krajowi. Lwów, goszczący zjazd trzy razy, Kraków, Kołomyja, Tarnów, Stanisławów, Sambor, Tarnopol, Nowy Sącz i Brody pozostaną na zawsze w miłej pamięci uczestników walnych zgromadzeń, krzepić będą pracowników w dziele wychowania, napawając ich przekonaniem, iż godzi się poświęcać dla kraju, w którym chcą i umieją czcić pracowników swoich.

Chwila pożegnania była tak podniosłą, tak uroczystą, iż przepomniano o zwykłej formalności odczytania protokołu, sprawdzenie którego i ogłoszenie w *Szkole* pozostawiono zarządowi głównemu.

W tak poważnem a serdecznem nastroju udano się na bankiet dany przez miasto.

Na uczcie wzniesiono wieniec toastów, w których wiele wypowiedzianych przekonań, przetrwa chwile ucztowania i wyryje się w wdzięcznej pamięci uczestników.

Prezes miasta p. Witosławski poświęcił toast pierwszy monarsze, drugim uczcił Towarzystwo pedagogiczne; p. Sawczyński, pił na zdrowie miasta a przytaczając słowa, wyrzeczone po polsku na zgromadzeniu pewnem przez rabina dr. Löwenstoina. „Przemawiam do was językiem waszym, a więc należę do was“, ponowił życzenia utrwalenia solidarności miasta z krajem.

Dr. Goldmann czcząc zawód nauczycielski słowem: „Niech słońce światła duchowego w dziedzinie waszej nigdy nie zachodzi“, i dodał, „iż część przyszłości leży w rękach nauczycielstwa.“

P. Garwoliński, serdeczne w swych przemówieniach wzniósł życzenie, aby Towarzystwo obejmujące cały kraj było wzniosłym przykładem dla innych Towarzystw — rozstrzeliwających się na zachodnie i wschodnie i osłabiających przeto swoje cele.

Po p. Trzaskowskim, podnoszącym zasługi zarządu głównego, przycisnął do serca pedagogów p. Sala w imię rolników.

Prof. Małaczyński, z dewizą na czele „Ostrze szabel, to lichota. Jedna myśl to grom,“ poczcił pracowników na niwie duchowej, i ich przyjaciół.

Dr. Benoni podziękował p. Sali i rolnikom.

P. Romanowicz wyciągnął dłoń do zakordonowych braci — pedagogów.

P. Sawczyński, oddał cześć matkom jako najpierwszym i najdzielniejszym nauczycielkom.

Dr. Nowakowski po ojcowsku „kochajmy się.“

P. Witosławski: kiedy więc odjeżdżasz, bywaj zdrów, a o twoich przyjaciół dobrze mów.

Po uczcie zwiedzono bursę dla ubogich uczniów i skromnym datkiem uszanowano myśl dobroczynną.

Wieczorem podejmował u siebie czcigodny prezes miasta członków zarządu głównego, reprezentantów różnych władz i wybitniejsze osobistości, a z wielką przyjemnością zaznaczyć wypada, iż na przyjęciu tem nauczyciele ludowi byli bardzo licznie reprezentowani. Obok serdecznej wymiany myśli i uczuć w toastach, wieńczono gościnność muzyką i śpiewem.

Na dzień 24. lipca przygotowano wycieczkę do Podhorzec, by obejrzeć osobliwości i zbiory, pamiątki po Koniecpolskich, Sobieskich, Daniłowiczach, Rzewuskich. Jakoż tego dnia rano kilkadziesiąt podwód wygodnych przystrojonych w chorągwie, wiozło przeszło 100 osób ku Podhorcom. Obejrzawszy po drodze Ponikwę Wielką — podążyliśmy dalej, a wnet odsłonił się nam przecudny krajobraz, a na wierzchołku tegoż kościół piękny w kształcie bazyliki, nieco niżej uwieńczony obszernemi ogrodami — zamek. Rzuciliśmy się rojem na oglądanie drogich sercu naszemu pamiątek, poczem się zabierano do posiłku i zabawy — lecz niebo nie było do końca łaskawe — ulewny deszcz kilka razy się powtarzający zmusił nas do odwrotu — ku Brodom i Olesku. Zachodzące słońce patrzało na gromadę gości opuszczających smętne mury Oleska, by podążyć ku stacji kolejowej w Ożydowie. Wsiadających do wagonu gości w Brodach, żegnali zacni gospodarze — życzliwem sercem — przy odgłosie muzyki.

Jak widzimy, zjazdy pedagogiczne darzą uczestników wyborną sposobnością poznania i większego ukochania ziemi ojczystej, nieodgrodzonej kordonami. Nauczyciel brodzi po kraju, kąpie się w Wiśle i Dniestrze, w Sanie, Stryju, Dunajcu, Popradzie i Prucie, spogląda na zwierciadła czystych wód, patrzy na piętrzące się olbrzymie skały — Tatr i Pienin, — na szumiące bory w Czernejhorze i Beskidzie, spogląda z uczuciem rzewnego wspomnienia na sterczące na skałach i wzgórzach pomniki dawnej sławy — zstępuje do grobów królów polskich na Wawelu, ogląda ze czcią zbroje husarskie w Podhorcach. Patrzy na piękne wzgórza i równiny to z Wysokiego zamku we Lwowie, z miejsca, zkąd jak orzeł uderzył Sobieski na Turków i zgromił ich u podnóża tegoż; a napoiwszy się widokiem, dorzuci kilka taczek ziemi na kopiec „Unii“, ten wspaniały symbol braterstwa narodów dziejami zadokumentowanego, w imię którego pracujemy. To znowu z wyżyn zamku przemyskiego — to z tarasów zamku oleskiego — to z ruin Czorsztyna i Tenczynka rzuca okiem na falisty uroczy kraj i z dumą rzec może: Piękna polska ziemia cała; piękna widokiem i piękna bohaterską zasługą cywilinacyjną wobec barbarzyńców.

Odbywając nauczyciele te wędrówki gromadnie, łączą serca, plączą dłonie i nucą serdeczny śpiew: Mir wam bratia! Jeszcze nie zginęła!

Trzeba tych druhów i drużki widzieć, aby ocenić wpływ błogi — zbawienny zjazdów pedagogicznych.

Teatr.

Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy dwie nowe oryginalne sztuki: komedję jednoaktową p. Karola Gröbera p. t. „Jej marzenia“, tudzież „Obiadek proszony“, obrazek społeczny w dwóch aktach p. Bronisł. Rakowieckiego. Pierwsza z przedstawionych sztuk ma wiele zalet, a mianowicie płynny, zręczny i naturalny djalog, na którym zresztą cała komedja się opiera, a w szczegółach nie jedno trafne spostrzeżenie, które służy do scharakteryzowania działających osób a dowodzi, że autor posiada zmysł spostrzegawczy. Całość wprawdzie nie jest zupełnie oryginalną, w pomyśle jak i w jego przeprowadzeniu czuć przejęcie się wzorami francuzkiej komedji, ale tak sama budowa sztuki jak i pojedyncze sceny są widocznym dowodem talentu autora, są w niej bowiem i lekko zarysowane charaktery i dowcip niewymuszony, a co więcej gdzieniegdzie nawet umiejętność wyzyskania sytuacji.

„Proszony obiadek“ jest, jak go słusznie nazwał autor, obrazkiem rzuconym na papier naprędce, ale niepozbawionym mimo to wcale pewnej wartości. Rzecz cała być może nie jest należycie obmyślana i ma pozór improwizacji, dlaczego też niektórym scenom brak organicznego związku, umotywowania, rozwiązanie zbyt jest nagłe i przesadne, a niektóre figury tylko epidemicznie występujące zbyteczne, wszystko to być może, ale dla autora, który pierwszy raz scenie ofiarował swoje pióro i to wystarczy za pochwałę, że umiał stworzyć jedną postać żywą, charakterystyczną i potężną, a tą postacią jest stary sługa Marcin. Postaci takich starych przywiązanych sługusów dziś już nie ma. Znamy ich z tradycji tylko, a tem większa zasługa autora, że postać taką potrafił odczuć, zrozumieć i stworzyć. Inne postacie w „obrazku“ cofnięte są na drugi plan, ale i w tych okazał autor talent, a wcale dobrze mu się udały dwie komiczne figury, poety i muzyka. Obie sztuki były odegrane wcale dobrze, chociaż palma pierwszeństwa za pierwszą należy się słusznie p. Aszpergerowej, za drugą p. Zbońskiemu, który z roli Marcina stworzył typ jądrny i wyrazisty — prawdziwe arcydzieło. Z młodych artystów biorących udział w przedstawieniu „Obiadku proszonego“ odznaczył się grą sumienną, która go ustrzegła od przesady p. Walewski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. lipca.

* Od dwóch dni mamy północny wiatr, a temperatura tak spadła znacznie, że zdaje nam się, iż raczej jesteśmy w październiku aniżeli w lipcu.

* Wiadomość o nagłem spensjonowaniu jenerała komenderującego Mollinarego, tegoż pomocnika jen. Fischera i jen. Taulofa sprawdza się.

* Na wystawę sztuk pięknych (w auli szkoły politechnicznej) przybyły: Portret namiestnika hr. Alfreda Potockiego, jako byłego marszałka krajowego (1875), pędzla Jana Matejki. Akwarela Juliusza Kossaka, — obrazy olejne: Wojciecha Kossaka, Stankiewicza, Jaroszyńskiego, Papieskiego i Magdaleny Andrzejkowiczówny, tudzież rzeźby Barącza.

* Pani Modrzejewska, która bawi od 23. w Krakowie, była tam 24. bm. na przedstawieniu „Pana Damazego“ i zachwycała się tą znakomitą komedją, którą po raz pierwszy widziała. Na przedstawieniu był także Ant. E. Odyniec, sędziwy poeta i przyjaciel Mickiewicza. Modrzejewska udaje się obecnie do Londynu, a następnie wraca do Ameryki gdzie ją powołuje kontrakt. Jak donosi *Czas*, pani Modrzejewska przyrzekła, iż wkrótce już zacznie występować także na naszych scenach a przedewszystkiem w Warszawie. Kupiła ona w Zakopanem grunt, na którym zamierza wystawić willę i osiąść w kraju.

* Jutro dnia 27. bm. odbędzie się w synagodze nabożeństwo żałobne za duszę przedwcześnie zgasłego dla sztuki artysty Maurycego Gottlieba.

* Sprawozdanie dyrekcji lwowskiego gimnazjum im. Franciszka Józefa za r. 1879 zawiera rozprawę M. M. Zaleskiego p. t. „Kaiser Maximilians I. schriftstellerische Täthigkeit“ napisaną po niemiecku, tudzież część urzędową, z której wyjmujemy następujące szczegóły: Biblioteka nauczycieli posiadała 2204 dzieł, czytelnia uczniów 456, biblioteka dla ubogich uczniów ma książek szkolnych 1208, atlasów 18. Do szkoły zapisało się w tym roku 1127 uczniów, z których pozostało do końca roku 1047, stopień celujący otrzymało 127, pierwszy 569, egzamin poprawczy składać pozwolono 116. Pomiędzy uczniami było obrządku rz. kat. 843, gr. kat. 86, orm. 9, ewang. 10, mojż. 99, według narodowości zaś Polaków 979, Rusinów 58, Niemców 8, Czechów 2. Do egzaminu dojrzałości zasiadło 74, z tych wydano chlubne świadectwo 10, uznano dojrzałymi 38, reprobowano na 6 tygodni 18, na pół roku 4.

* Donosiliśmy w swoim czasie o projekcie wydania „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i krajów przyległych“, który podniesiony został przez redakcję *Wędrowca* w Warszawie. Obecnie dowiadujemy się, iż wydawnictwo to nowe przychodzi do skutku, że zyskało sobie już liczne grono współpracowników, których wymieniają 400, a redaktor jego p. Filip Sulimierski ma przybyć i do nas dla zbadania bliższych szczegółów na miejscu i zaangażowania nowych jeszcze współpracowników. „W tych dniach będę przedewszystkiem, pisze, on w Galicji, na Szlązku, w Poznańskiem i Prusiech zachodnich. Może nie jeden z czytelników waszych ożywiony dobremi chęciami dla „Słownika“, zechce zobaczyć się osobiście ze mną: w Krakowie, we Lwowie, Bytomiu, w Poznaniu i Toruniu, gdzie pragnąłbym wyzyskać wszelkie możliwe do wyzyskania źródła informacyjne dla „Słownika geograficznego“.

— **Z Monachium** piszą do *Kur. Warsz.* pod datą 19. lipca. W tej chwili — jak to wam już telegraficznie doniosłem — otwarto międzynarodową wystawę sztuk pięknych. Przed frontem szklannego pałacu, ozdobionego flagami i chorągwiami, kompania strzelców, z karabinami u nogi tworzy szpaler. Tłumy różnych stanów cisną się do drzwi pałacowych. Dostęp mają tylko dygnitarze królestwa *en grande tenue* i damy dworskie w balowej toalecie, dalej wystawcy i posiadacze kart na cały sezon wydanych. Przedsionek gmachu zarzucony kwiatami. Wznoszą się też tu wysmukłe palmy, drzewa pomarańczowe i mirty, których zieleń dziwnie uroczo odbija od marmurowych posągów. Na środku pluszcze fontanna. Łuki tryumfalne rozciągają się ztąd aż do sal bocznych. Ozdoby architektoniczne ścian trzymane są w bronzowym kolorze. Wspaniałe gobeliny zdobią trybunę dam, łącząc się z dębowemi festonami z góry spływającemi. Widok uroczysty — pełen nieprzepartego wdzięku. Renesansowy portal wiedzie do Niemiec“ — na prawo droga do innych narodowości. Wszystko tu wre życiem — lśniące mundury mieszają się z frakami o błyszczących gwiazdach i krzyżach. Stroje pań i ich... śnieżne gorsy stają się przedmiotem podziwu. Plusk fontanny głuszą wykrzyki, pozdrowienia wzajemnie sobie przesyłane i rozmowy. O godzinie jedenastej rozlega się odgłos bębnów i szczęk prezentowanej broni. Przy dźwiękach uroczystej uwertury wstępuje ks. Luitpold — za nim idą książęta Ludwik i Leopold z arcyksiężniczką Gizellą u boku. Orkiestra cichnie we wspaniałem finale, fontanna milknie. Po długiej niedosłyszanej przez wielu mowie drugiego prezesa komitetu prof. Lindenschmidta, ks. Luitpold odpowiada krótko i ogłasza wystawę jako otwartą. W tej chwili rozlega się trzykrotne „Hoch“ na cześć króla, zastępowanego tu przez ks. Luitpolda, muzyka intonuje hymn narodowy a książę z całym orszakiem cywilnych i jeneralicji rozpoczyna przegląd dzieł sztuki w szklannym pałacu. Katalog wykazuje dotąd 1927 numerów. W dodatku doń pomieszczone będą dzieła Francuzów i później nadeszłe. Brandt — o ile w pośpiechu chwili tej zauważyć można — ma tu dwa płótna, Siemiradzki dwa, po jednem: Czachórski, Kurella, Witkiewicz, Pruszkowski, Kozakiewicz, Malecki i Streitt.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kijewlanin donosi, że w wojennym sądzie kijowskim d. 22. bm. toczyła się sprawa Florjana Bogdanowicza, poddanego austrjackiego, uwięzionego jeszcze przed dwoma laty. Obwiniony on jest o należenie do tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego i rozpowszechnianie druków podburzających. D. 24. bm. zaś był naznaczony proces dwóch Ukraińców i Warszawiaka Władysława Krasowskiego o należenie do stowarzyszenia rewolucyjnego i przechowywanie materjałów eksplozyjnych.

Rzym d. 25. lipca. Syndyk neapolitański Giusso został w Rzymie zraniony przez niejakiego Manglione. Giusso ma się lepiej. Z Neapolu i ztąd otrzymał liczne dowody współczucia.

Bukareszt d. 26. lipca. Prawie wszystkie dzienniki rumuńskie oświadczają gotowość popierania nowego gabinetu pod warunkiem, że wykona on w zupełności program ministerjalny.

Londyn d. 26. lipca. Salisbury przyjmował deputację żydów i oswiadczył jej, że nie może dać stanowczych wyjaśnień co do kwestji żydowskiej w Rumunii, ponieważ sprawa ta znajduje się jeszcze w okresie przesilenia. Anglia wśród tego zastanawiała się już nad nią i działała w serdecznem porozumieniu z gabinetami niemieckim, francuzkim i włoskim. Salisbury nie sądzi, aby mocarstwa mogły odstąpić od uroczystego aktu dokonanego w Berlinie, gdzie uznanie niepodległości Rumunii uczyniły zawisłem od zmiany ustaw wewnętrznych kraju. Rumunia zawdzięcza swoją niepodległość ostatecznie Moskwie w pierwszej linii, ale w skutek wojny krymskiej także Anglii, Francji i Włochom. Rumunia dopuściłaby się aktu niedorzecznego, gdyby nie spełniła warunków traktatu berlińskiego, albowiem przy każdym nowym przewrocie byt jej będzie zawisłym tylko od ścisłego przestrzegania traktatów międzynarodowych.

Wiedeń d. 26. lipca. „Polit. Corr.“ donosi ze Stambułu d. 24. b m: Sułtan jest zdecydowany Cherieddinowi baszy pod pozorem ciągłej jego słabości dać natychmiast dymisję. Onegdaj miała ta sprawa być rozbieraną na radzie ministrów, ale w ostatniej chwili została odwołaną. Miano się zastanawiać nad żądaniem Cherieddina, żeby albo zaprowadzić rzetelny system parlamentarny albo powrócić do systemu absolutystycznego. Słychać że mocarstwa traktatowe mają naznaczyć termin, do którego Porta będzie zmuszoną w sprawie greckiej powziąść pewną decyzję.

Z Aten donosi „Polit. Corr.“: Rokowania króla z przywódzcami opozycji nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Alternatywne żądanie ministerstwa o dymisję lub rozwiązanie Izby pozostało nieuwzględnione. Król wezwał Komundurosa do prowadzenia rządów w sposób dotychczasowy.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 26. lipca 1879

Don Desiderio

Opera komiczna w 3 aktach, muzyka ks. Józefa Poniatowskiego, słowa Kasjana Zaccagnini, przekład dla sceny lwowskiej L. Sygietyńskiego.
Kapelmistrz p. Kozłowski.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 27. lipca 1879

ZAGRODA SOBKOWA

Dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i chórami, podług Mosenthala, przerobił Edw. Błotnicki.

Przyjechali dnia 26. lipca 1879.

HOTEL ZORZA: P. ks. Wadbolski z Moskwy. B. hr. Komarnicki z Sassowa. M. hr. Komarnicki z Horpina. St. Kotarski z Kołaczyc.

HOTEL EUROPEJSKI: L. Czekoński z Czortkowa. W. Belani z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: K. Wawrausch z Dubiecka. K. Niezabitowski z Uherec. J. Tyszkowski z Hayworonki. J. Skołuba z Domaradza.

HOTEL WARSZAWSKI: J. hr. Bukowski z Niemczyna.

Lwów, z Izby handlowej, 25. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	237 50	239 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	135 —	137 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	255 —	258
„ kred. galic. po 200 złr.	220 50	224 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 20	92 20
„ „ „ 4 „ „	83 60	84 6
„ „ „ 5 „ okres.	91 20	92 20
Banku hipot. galic. 6 pct.	95 2	96 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	97 —	98 5
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	91 30	92 30
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 47
„ cesarski	5 41	5 50
Napoleondor	9 18	9 26
Półimperjał rosyjski	9 42	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy	1 13½	1 20½
100 marek niemieckich	56 50	57 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 25. lipca 1879.
godz. 2. min. 15 popołudniu.

Losy kredytowe	168.25.	Węgier. kred.	257.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	125.20
Unionsbank	88.80.	Kolej Kar. Lud.	238.—
Nordbahn	219.25.	Kolej Połudn.	91.25
Kolej Alföld.	138.—.	Kolej Elżbiety	184.75
Kolej Lw.-czer.	136.—.	Węg. Nordostb	127.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	110.75
Węg. obl. p. w zł.	74.75.	Galic. indemniz.	91.75
Losy z r. 1864	158.25.	Kolej siedmiog.	105.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.25
Węg. renta w zł.	93.57.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	127.—.	Rosy. rubel pap.	1.20¼
Losy węgier.	102.80.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 26 lipca.
godzina 10 minut 46 przed południem.

Akcje kredytowe	271 20	Anglo-Austrjackie	125 10
Kolej Kar. Lud.	238 50	Kolej Południowa	91 25
Unionsbank	89 —	Napoleondor	9 20½
Rosyj. banknoty	120	Usposobienie:	silne.

Berlin d. 25. lipca.
godzina 4 minut 8 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211 80	Akcje kredyt.	479 50
Lombardy	103 —	Galicyjskie	104 90
Kolej Rumuńs.	52.—	Austrjackie banku.	176.45

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 —	91 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	83 50	84 25

Lwów d. 26. lipca 1878.

Głosy publiczne. Szanowna redakcjo! Nie czytając *Gazety Narodowej*, dopiero teraz dowiedziałem się, że w procesie Bomera ks. r. g. Julian Prokopowicz uczynił zeznanie, jakobym miał kiedyś powiedzieć, „że przysięga i ślub w kościele są tylko formą“. Ze stanowiska jako ksiądz katolicki oraz jako Polak i obywatel, zaprzeczam niniejszem uroczyście owemu twierdzeniu, które samo przez się już jest niemożliwe i sprzeciwia się szczytnemu powołaniu każdego wysokie swe stanowisko pojmującego księdza katolickiego.

Ks. Edward Mędrycki,
Koop. w Prusach.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

NADESŁANE.

HOTEL
Kronprinz v Oesterreich
w Czerniowcach,
położony w centrum miasta.
Eleganckie salony i pokoje, urządzone są z wszelkim komfortem, odpowiednim tegoczesnym wymaganiom.
Ceny najtańsze.
Wyborna kuchnia a la charte et au couvert.

Człowiek bardzo porządny, żonaty bezdzietny poszukuje umieszczenia za podleśniczego lub gumiennego. Obowiązki te już pełnił z poręki naszego biura i zadawalająco się wywiązał **J. Poliński Lwów,** ul. Karola Ludwika l. 5. 2916 1—3

Nauczyciel domowy
jest poszukiwany do ucznia niż. gimnazjum. Dokładne władanie językiem niemieckim jest wymagane.
Zgłoszenia przyjmuje administracja *Gazety Narodowej*. 3109 1—3

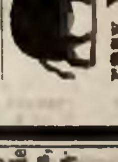
Trzoda chlewna
rasy **Yorkschire**, krajowego pochodzenia różnego wieku jest do nabycia pod korzystnemi warunkami w Zakładzie hodowli trzody chlewnej **Brody** poczta dworzec kolei. 3110 1—2

Dnia 24. t. m. wieczorem, zginął
Pies legawy,
maści żółtej, bez marka.
Rzetelny znalazca raczy się zgłosić do p. Wiśniowieckiego, l. 10. plac Halicki, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

MYCOTHANATON. Schwammtod-Mittel gegen Hausschwamm. Stock und Fäulniss. Vilain & Co. Berlin W.

Podziękowanie.
Wmu Panu **M. Teitelbaumowi**, doktorowi medycyny i wszech nauk lekarskich w Brzeżanach.
Złożeni ciężką chorobą my oboje, udaliśmy się w tem nieszczęściu o pomoc lekarską do WP. dr. med. Teitelbauma, który nieszczędząc trudów i pracy w ostrej i zimnej porze roku, narażając przytem swoje zdrowie, i spędziwszy niejedną noc bezsennie na czuwaniu przy nas chorych, (mając w dzień mnóstwo swoich pacjentów do leczenia, poświęcał dla nas porę nocną) a osobliwie mojej cierpiącej żonie, która przez pięć miesięcy ciężko chorowała — ojcowskiego prawie dokładał starania, by chorą do zdrowia przyprowadzić.
I temu niezmordowanemu i prawie bezinteresownemu opiekowaniu się i czuwaniu nad chorą mą żoną zawdzięczam Tobie czcigodny mężu, że moja żona została nazad przywróconą do zdrowia. Nie mogąc przeto mojej wdzięczności Tobie inaczej okazać, czuję się obowiązanym Tobie czcigodny i sumienny mężu publicznie me podziękowanie złożyć, prosząc Boga, byś długie lata żył dla niesienia cierpiącej ludzkości pomocy i ulgi.
Łapszyn.
[illegible] **Komorowski**,
3108 1—1 gr. kat. kapłan.

Ces. król. wyłącznie uprzyw.
Ekstrakt Orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku perfumera
A. Maczuskiego,
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.
C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów**, nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond**, sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu 15 minut pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.
1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn. 3 zł.
1 słoik pomady orzechowej 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2 „
pół flakonu olejku orzechowego 1 „
W prawdziwym gatunku nabyć można
w perfumerji Maczuskiego
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,
tudzież we Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Stryżowskiego i Marcina Müllera. — W Krakowie u Wilhelma Fenza. — W Tarnopolu u Fr. Jamrógiewicza apt. — W Tarnowie u Głodzińskiego kupca.
2692 10 12

Realność
należąca do spadkobierców ś. p. Ezopa przy ulicy św. Mikołaja, róg Karnickiej, l. 1., z pięknym ogrodem owocowym, objętości 2 morgów 72 sążni, jest za mierną cenę, z wolnej ręki do sprzedania. 1—2
Bliższą wiadomość udzieli pełnomocnik mieszkający przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 18. na dole po lewej ręce. 3104

Clayton & Shuttleworth
WE LWOWIE,
przy ul. Grodeckiej l. 22.
polecają na zbliżające się żniwa nieprześcignione dla pojedynczej konstrukcji, trwałości i wielkiej działalności
Walter A. Wood's nowe żniwiarki
ze stołem do podnoszenia;
Amerykańskie grabiarki Hollingswortha jako zbieracze kłosów;
dalej na sezon młocki, swe osobliwie w roku 1878 udoskonalone, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmujące
Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe młocarnie z cepami lub systemu sztyftowego, **młocarnie ręczne, młynki, trieury** do wydzielania groszku, kąkolu i wyki itd.
Illustrowane katalogi, na żądanie gratis i franco. 3001 4—10
Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

Ważne
dla rodziców i opiekunów!
Uczeń szkół wyższych, słuchacz uniwersytetu lub techniki, może być umieszczony w domu w którym znajdzie wszystkie wygody i opiekę. Gruntowna nauka muzyki, języka francuskiego i niemieckiego może być w domu udzielana. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie u pp. Seyfartha i Czajkowskiego (księgarnia, Rynek.)
3078 1—?

Wiedeń 24. lipca.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	66 85	67 —
„ „ w srebrze 5 „	68 25	68 4
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	115 75	116 25
1860 „ 500 „ „ 5 „	123 50	127 —
1860 „ 100 „ „	129 —	129 50
1864 „ 100 „ „	158 25	158 10
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	142 75	143 25
Renta złota 4. proc.	78 70	78 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 75	92 50
Bukowińskie	87 -	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 75	93 90
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	111 75	113 25
Węgierska poż po 100 złr.	108 —	108 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 60	125 80
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	—	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	272 —	272 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	257 75	258 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	805 —	806 —
Galicyjski bank hip po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	828	830
Unionbank po 100 złr.	88 90	89 2
Verkehsbank pow. po 140 złr.	116 2	116 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	127 50	128 2
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldskiej po 200 złr. srber.	138 50	139
Elżbiety „ „ m. k.	184 5	185
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2182	2187
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	146	146 25
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	237 50	238
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	135 75	136 25
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	127 50	128
„ „ lit. B. po 200 „	67 50	68
Rudolfa po 200 złr. srebr.	134 25	134 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 —	106 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	280 75	281
Südbahn po 200 zł. srebr.	91 50	92 —
Tramway wied. po 170 zł.	187 50	188 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	104 50	105 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	127 75	128 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł	—	—

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	124	124 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 25	115 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 -	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	91	92
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	98 80	98 70
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 20	98 60
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 60	101 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 50	78 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	81 80	82 20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 7[illegible]	85 [illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 40	96 70
„ em. 1862 5 prot.	95 75	96 —
„ em. 1870 5 „	92 75	93 —
„ em. 1872 5 „	95 [illegible]	96 —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 50	105
„ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ 5 „ srebr.	105 50	106
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 70	103
„ II. em. 5 pro.	101 40	101 80
„ III. em. 1871 300	100 75	101
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.		—
Lwow.-Czer. Jass. I em 1868 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	83 —	85 25
Lw.-Czer. Jass. II. em 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 25	79 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	74 75	75 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 —	86 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 20	84 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	84 20	84 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	[illegible]	72 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	16[illegible] 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	16 50
Krakowska po 20 zł.	18	18 50
Palffy po 40 zł. m. k.	36	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	45 50	46
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 2	38
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25	26 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 5	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 30	56 45
Frankfurt 100 mark	56 30	56 45
Hamburg 100 mark	56 3	56 45
Londyn 100 funt szterl.	115 70	115 95
Paryż 100 franków	45 70	45 75

PIWO Kleina

z Pohulanki

w butelkach półlitrowych po 9 ct.

w składzie piwa

M. J. Zielińskiego

ulica Halicka l. 28.

naprzeciw sądu kryminalnego.

3102 1—?

TAMARINDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1869 32—52

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Anflage:

Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung,

dargestelt von dr. Bisenz, Verfasser

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von

Med. Dr. Bisenz.

Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2929 8—?

Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.

Auch wird durch Corespondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts Professor a. h. ausgezeichnet.

Dla chorych. **Pod gwarancją** polecamy jak najlepiej **Dla rekonwalescentów.**

Prawdziwą Malagę, wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.

Prawdziwy rum z Jamaiki wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.

Wyskok tokajski wielka flaszka 1 zł. mała 50 ct.

Syrmijska śliwowica wielka flaszka 80 ct., mała 50 ct.

Wysyłka rychło za pobraniem.

M. Schilds Weingrosshandlung

M. Schönberg.

Przy odbiorze w beczkach zniżam powyższe ceny. 2838 9—10

Na Wystawie krajowej we Lwowie dyplomem honorowym zaszczycona i od roku 1854 istniejąca

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

poleca swój podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów **własnemi wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór **luster, materji na meble, dywanów, chodników, firanek, karniszy i kutasów do okien,** jakoteż

mebli giętych i żelaznych,

po cenach umiarkowanych. 3099 1—8

Neuer Verlag von **Breitkopf & Härtel in Leipzig.**

Randa dr. Anton: **Der Besitz** mit Einschluss der Besitzklagen nach österreichischem Rechte, mit Berücksichtigung des *gemeinen Rechtes*, des preussischen, französischen und italienischen des sächsischen und züricherischen Gesetzbuches. 2841 1 1

dritte, durchgesehene u. vermehrte Auflage. gr. 8. Preis n. M. 12.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2810 15—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

---

oryg. **Walter A. Wooda nowe żniwiarki** są pokąd za pas starczy po zł. 390, jakoteż wszelkie inne **maszyny i narzędzia rolnicze po zniżonych cenach do nabycia w składzie** 3071 2 ?

J. WYCHERY

we Lwowie ulica Grodecka l. 47 3/4.

Farby olejne,

Smarowidło belgijskie i oliwę do maszyn,

poleca skład fabryczny 3026 5—15

JÓZEFA KLEINA we LWOWIE

ulica Kazimierzowska obok Brygidek.

Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 2803 19—34

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda całą objętość od A do J i objętość G. dalej długość do K D, do A do D.

Zakład leczenia

za pomocą szpilek sosnowych,

Kiefernadel-Heilanstalt w **Dornbach.**

Zakład leczenia za pomocą szpilek sosnowych w Dornbach pod Wiedniem, połączony z miastem tramwajem i omnibusami nienstannie kursującemi, położony jest w wspaniałym, 1800 sążni kwadratowych mającym wielkim ogrodzie najpyszniejszych drzew jodłowych i sosnowych.

Także w innych względach zaopatrzony jest zakład leczenia za pomocą szpilek sosnowych w Dornbach we wszystko, co pacjentom służyć może do wygody i przyjemności.

Skutki leczenia, któremi zakład dotąd poszczycić się może, są zdumiewające i zasługują w pełnem słowa tego znaczeniu na uwagę i uznanie publiczności.

Kąpiele parowe ze szpilek sosnowych podawane w zakładzie w Dornbach przyrządzają się podług starodawnego renomowanego systemu preparatów Lairitza z fabryki szpilek sosnowych, wyrabianych w Remda w Turyngii.

Jak wiadomo, wywierają żywica i garbnik jako ulotne substancje elektryczne na skórę nietylko wzmacniający ale także ożywiający wpływ i działają jako antifosfaty równocześnie wsiąkając i rozpuszczając na zatkane i osiadłe wypociny i inne tym podobne niezdrowe osady pomiędzy skórą a mięsem. Ponieważ jak stwierdzono, te ostatnie zwichnięcia właśnie są przyczyną gośca i reumatyzmu i innych z temi połączonych objawów chorobliwych, i gdy dalej wiemy; że szpilki jodłowe i sosnowe zawierają w sobie najdelikatniejsze olejki eteryczne, niemniej żywicę i garbnik; przeto łatwo znaleźć można w tem objaśnieniu siłę leczniczą preparatów ze szpilek sosnowych. Preparaty te wydobyte na właściwej drodze ze szpilek, zawierają w sobie o wiele więcej zbawiennych substancji w formie skoncentrowanej, jak szpilki same. Są one radykalnym środkiem na gościec i reumatyzm w najcięższych i najstarszalszych wypadkach, a nawet na paraliże i skostawienia członków; niemniej skutkują one na cierpienie mięsa pacierzowego, nerek i żołądka, na zatkanie krwi i upływ krwi, tudzież na cierpienia w krtani, płucach i katary opłucnej.

Para ze szpilek sosnowych wciska się z powodu swej delikatności do wnętrza organizmu i sprawia jak wyżej objaśniono, wyleczenie cierpień.

Zakład w Dornbach został niedawno znacznie rozszerzony, z którego to względu i mniej zamożnym daje sposobność do miłego przyjęcia, kierowany przez znakomitych lekarzy, daje zupełne zaufanie każdemu, szukania w zakładzie wyzdrowienia, którego najczęściej doznaje.

Kąpieli używać może każdy bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Chorych przyjmuje się przez cały rok. Kuracja wymaga 42 dni, Ceny I. klasy 400 złr., II. klasy 300 złr. ze wszystkiem.

Marja Hetzel,

2977 2—3 właścicielka zakładu leczenia za pomocą szpilek sosnowych.

MAGAZYN NOWOŚCI

W. Kaczanowskiego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **z powodu zmiany lokalu urządził sprzedaż**

po cenach znacznie zniżonych

przez cały miesiąc lipiec trwać mającą:

Najnowszych parasolek, szalików i kokard damskich, biżuterji paryskiej, perfumerji francuskiej i angielskiej, wachlarzy, krawatów męzkich, wyrobów ze skóry, kałamarzy magicznych itd.

Z dniem 1. sierpnia r. b.

Magazyn przeniesionym zostanie do znacznie obszerniejszego i nowo urządzonego lokalu na róg ulicy Karola Ludwika i Kopernika (dawniej Szerokiej) do gmachu **Towarzystwa kredytowego ziemskiego.** 2991 5—5

Dla browarów

poleca po najtańszych cenach fabrycznych **najlepszą smołę** sosnową czerwoną, **żywicę, korki, czopy i szpunty, oliwę do maszyn,** c. k. wyl. uprzyw. skład fabryczny pokostów, lakierów, farb i chemicznych wyrobów 3026 5—15

Józefa Kleina we Lwowie,

ulica Kazimierzowska l. 28 obok Brygidek.

Nowomodne w kolorach wyciskane

Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 2805

włącznie z powyższym monogramem poleca 9 ?

Handel papieru, Edwarda Boschan,

we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottstrasse 6.

Cudowne

są siły natury

jeżeli takowe należycie wyzyskano.

Esencja z łopianu

jest od najdawniejszych czasów znana jako najlepszy środek na **porost włosów każdego rodzaju,** a mianowicie, że nawet młodzi mężczyzni w 15 roku, otrzymać mogą **w kilku dniach pełną brodę.**

Flakon 90 ct. przy wysyłkach pocztowych o 10 ct. drożej za opakowanie.

Pomada z łopianu na wzniecenie porostu włosów i przeciw wypadaniu tychże. Słoik 50 ct. **Olejek z łopianu** flakon 40 ct **Brylantyna z łopianu** szklanka 40 ct.

Wysyłka poczt tylko za kwotę 1 zł.

Ażeby zapobiedz mnogim fałszerstwom uprasza się żądać zawsze Winkelmayera prawdziwych preparatów.

J. WINKELMAYER,

we Wiedniu, 6. Bez. Gumpendorferstrasse Nr. 159. Skład we Lwowie w apt p. P. Mikolascha.

Fabryka djamentów do rżnięcia szkła i pisania

Józ. Ledrandy Ww.

we Wiedniu Hernals, Otakringerstrasse 86—88

poleca swój obficie zaopatrzony skład oprawnych i nieoprawnych djamentów wszelkiej wielkości panom szklarzom, fabrykom szkła, optykom litografom, mechanikom, zaś djamenty maszynowe panom fabrykantom maszyn do ukręcenia twardych wałków stalowych, papierowych i porcelanowych, świdry djamentowe itp.

Cenniki i wzory na żądanie zawsze franko. 2744 1—2

Przestroga. *Tylko te preparaty słodowe, które opatrzone są ważną dla c. k. austr. węg. państw protokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy Jana Hoff) są jedynie pierwszemi i prawdziwemi, inne atoli jako naśladowane należy odrzucić!*

Od bliskiej śmierci uratowany.

Do uwzględnienia.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i dostawcy nadwornego wielu dworów Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu orderów niemieckich itp. itp. **Wiedeń, Graben Brännerstrasse 8.**

Upraszam pana przysłać mi jak najspieszniej 18 flaszek prawdziwego Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jednocześnie 6 puszek Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego i 2 pakiety Hoffa kawy słodowej.

Tak dalece popadłem w osłabienie, że opstrzono mię przenajświętszym sakramentem, dysponując na śmierć. Moia córka udała się do pana Hoffa o skoncentrowany ekstrakt słodowy, o Hoffa piwo z ekstraktu słodowego, o Hoffa cukierki słodowe i także o Hoffa czekoladę zdrowia. Tych preparatów słodowych używałem według przepisu i jestem dzięki Bogu codziennie zdrowszym, teraz mogę się przechadzać. Z poważaniem 2806 7—12

Józ. Glaser,

St Lorenzen przy kolei Karyntskiej, dnia 8. lipca 1878.

HOFFA

piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,

zostało 51krot odznaczone przez najdostojniejsze osoby.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Winclera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie, W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

---

SKŁAD porcelany i szkła

Ed. Gebhardta

we Lwowie, plac Marjacki l. 7. poleca swój *wielki wybór* gustownych **WAZONÓW** na bukiety i kwiaty w najnowszych fasonach oraz KULE ogrodowe we wszelkich wielkościach.

ANGIELSKIE

brzytwy

najlepsze, wklęsło szlifowane, już wyostrzone sztuka w futerale po 1 zł., 2 zł. i 3 zł. wysyła za pobraniem

Waaren-Agenthur,

WIEN,

I. Köllnerhofgasse 4.

2772 1—2

Trucizna na szczury.

Zabijająca najniezawodniej wszystkie **gryzonie,** innym zaś zwierzętom domowym, zupełnie nieszkodliwa.

Prawdziwa do nabycia: **We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, apt., Zygm. Ruckera, apt., J. Piepesa, apt. **W Krakowie** u M. Jawornickiego. 2998 3—12

Cena sztuki 50 ct.

L. 975

Obwieszczenie.

W celu wydzierzawienia prawa:

a) dodatków komunalnych w wysokości 10 prct. od napojów gorzałczanych i 75 prct. od piwa wedle taryfy zniesionego w r. 1875 podatku konsumcyjnego, wraz z prawem poboru 3 ct. od garncza czyli 1 ct. od 1 litra okowity jako dodatku na utrzymanie szkoły żeńskiej przeznaczonego,

b) prawa propinacji na 6tej dzielnicy winnickiej, tudzież na gruncie Korościelnego gminie m. przysługującego,

c) prawa poboru czynszyku propinacyjnego funduszowi religijnemu przysługującego, jeżeli z c. k. władzą skarbową kontrakt dzierżawny nadal będzie zawarty

odbędzie się w urzędzie miejskim publiczna licytacja ustna z przypuszczeniem ofert pisemnych dnia 26. sierpnia 1879, a gdyby w terminie tym licytacja nie przyszła do skutku w dniach 27 i 28 sierpnia 1879.

Wszystkie pod a. b c. wymienione prawa poboru stanowią jeden przedmiot dzierżawny na czas od 1. stycznia 1880 do końca grudnia 1882.

Cena wywoławcza wynosi za te pobory 12.600 zł. jako czynsz roczny, mianowicie:

ad a) za dodatki komunalne 8631 zł. 40 c.

ad b) za prawo propinacji wraz z dodatkiem komunalnym pod a) wymienionym 2914 zł. 40 c.

ad c) czynszyk propinacyjny funduszu religijnego 1054 zł. 20 c.

Razem 12600 zł.

wyraźnie dwanaście tysięcy sześćset zł., z której 10% jako wadjum przed rozpoczęciem licytacji w gotówce lub też w papierach kurs publiczny mających złożyć należy.

Kaucja dzierżawna równa się kwartalnej racie czynszu dzierżawnego. Gdyby między gminą m. Żółkwi a c. k. władzą skarbową co do dzierżawy czynszyku propinacyjnego ad c. do pierwszego terminu układ nie przyszedł do skutku, w takim razie przy licytacji prawo to nie będzie przedmiotem tejże, na wypadek rozwiązania dotychczesnego stosunku dzierżawnego z funduszem religijnym po odbytej licytacji, wtedy na rachunek tegoż czynszyku straci się 1/8 część z całego gminie oferowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne mogą być odczytane w urzędzie miejskim.

Magistrat król. m Żółkwi,

dnia 19. lipca 1879.

310 2—3 *Nahlik.*

„SLAVIA"

bank wzajemn. ubezpieczeń w Pradze.

ZAPROSZENIE

na pierwsze urządzić się mające

Jeneralne Zgromadzenie

reprezentantów

banku wzajemnych ubezpieczeń „Slavia"

w PRADZE

które odbędzie się

w niedzielę dnia 10. sierpnia 1879

o godzinie 10. przed południem w własnym domu banku „Slavia" w Pradze przy Sianoważnym placu L. 978-II.

Program:

Wybór sześciu członków i sześciu zastępców do Wydziału zawiadowczego, funduszu pensyjnego reprezentantów.

*) Wyciąg z regulaminu kółka pensyjnego dla reprezentantów banku „Slavia".

Art. 15. **Wydział zawiadowczy kółka pensyjnego dla reprezentantów banku „Slavia".**

Funduszem pensyjnym zarządza bezpośrednio wydział, który się składa

a) z jednego członka Rady zawiadowczej banku „Slavia", którego taż Rada zawiadowcza ze swego grona wybiera;

b) z urzędującego dyrektora i jeneralnego sekretarza;

c) z sześciu z grona członków pensyjnego kółka dla reprezentantów wybranych mężów zanfania.

Oprócz tego wybiera się dla każdego męża zanfania jednego zastępcę (a więc sześciu zastępców), którzy w Pradze lub w najbliższej okolicy Pragi są zamieszkali.

Zastępcy mają obowiązek zastępywać zwyczajnych członków, jeżeli ci są przeszkodzeni.

Mężów zanfania wybiera się na trzy lata na walnem zgromadzeniu członków, co trzy lata zwoływanem.

Przy głosowaniu na posiedzeniach wydziału rozstrzyga absolutna większość głosów, a posiedzenie jest tylko wtedy kompletnem, jeżeli prócz prezydenta **najmniej czterech z grona uczestników wybranych członków wydziału** lub ich zastępców jest obecnych.

Art. 16 **Zakres działania wydziału zawiadowczego.**

Czynnością wydziału zawiadowczego jest:

a) czuwać nad należytem wpływaniem wkładek i rozrachowaniem majątku pensyjnego;

b) stawiać wnioski na korzystne umieszczenie majątku pensyjnego;

c) trzymać w ciągłej ewidencji majątek pensyjny;

d) corocznie donosić Radzie zawiadowczej banku „Slavia" i członkom kółka pensyjnego o stanie funduszu pensyjnego;

e) rozbierać podania wniesione do kołka pensyjnego o udzielenie pensji, odprawy lub wsparcia dla uczestników kółka pensyjnego;

f) **wydawać uchwały na podania tych reprezentantów, którzy przeżyli 55 rok życia, jakoteż na podania, które na podstawie Art. 7. ci reprezentanci wnieśli, którzy dłużej niż pięć lat w usługach banku „Slavia" pozostają.** 3105 1—1

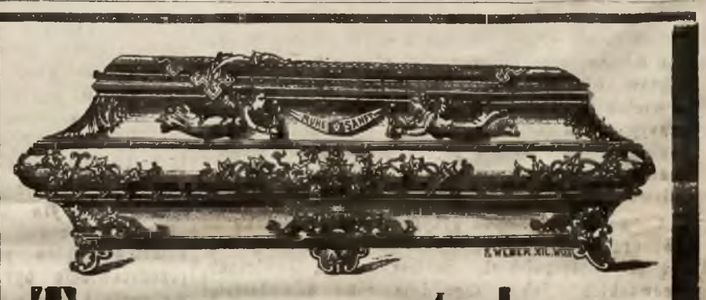

Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 2975

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,

b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,

c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,

„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,

„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 2927 3—?

„ „ „ 1000 z 30-dniowem „

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

VI. międzynarodowy targ

na nasiona i zboża w Budapeszcie.

Zaproszenie.

Podpisany komitet targu nasion Budapeszteńskiej giełdy towarowej i efektów podaje do łaskawej wiadomości, że radca giełdowy przeznaczył odbycie

VI. Budapeszteńskiego międzynarodowego targu na nasiona i zboża

na dzień 27. sierpnia r. b.

Targ na nasiona odbędzie się w lokalnościach ogrodu „Neue Welt" (Tükörz-Damm), na który zaprasza się najuprzejmniej P. T. korporacje handlowe, kupców i gospodarzy wiejskich.

Sekretarjat giełdowy przyjmuje zgłoszenia do wzięcia udziału w targu nasion, niemniej na połączoną z tym wystawę maszyn i narzędzi rolniczych i udziela wszelkich wiadomości bliższych najchętniej.

Budapeszt, w lipcu 1879.

Das Saatmarkt-Comite der Budapester Waaren- und Effecten-Börse.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla.